Nr. 127.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 5 czerwca 1886. KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 4 czerwca.

(P. Freycinet i banicya książąt orleańskich, wzmagający się apetyt radykalizmu, krytyczna dla Fracyi chwila i pogłoska o wybuchu rewolucyi na Madagaskarze. — Chwilowy sojusz radykałów angielskich z torysami w kwestyi bilu home-rule i śmiałe oświadczenie ministra Harcourta. — Pogłoska o przyszłym zjeździe cesarza Wilhelma z carem Rosyi.)

O dwóch ważnych wypadkach podał nam telegraf wiadomość w dniu onegdajszym: o uchwale francuzkiéj komisyi parlamentarnéj w sprawie banicyi książąt orleańskich i o wystąpieniu angielskiego stronnictwa radykalnego, które przez ustaswego przywódzcy Chamberlaina oświadczyło na wtorkowém posiedzeniu Izby gmin, że głosować będzie przeciw irlandzkiemu bilowi home-rule. (Zob. Telegramy z Paryża i Londynu w „Kuryerze“ ze środy). P. Freycinet wahał się dość długo z ostateczną decyzyą, w końcu uległ i oddaje na pastwę radykalizmowi republikańskiemu hr. Paryża i jego spadkobierców w prostéj linii, jako téż księcia Hieronima Napoleona i syna jego księcia Wiktora. Prezes dzisiejszego gabinetu odegrał rolę Piłata. Na wtorkowém posiedzeniu komisyi umywał on ręce, dowodził zapaleńcom republikańskim, że republice nie grozi bezpośrednio niebezpieczeństwo ze strony książąt, że nawet nie potrzeba lękać się z ich strony gwałtownego kroku, a jednak oświadczył gotowość wydalenia właściwych pretendentów w prostéj linii. I to z jakiego powodu? Oto dla tego, że pretendenci ci stanowią punkt zborny, w którym się łączą wszyscy nieprzyjaciele republiki. Jest to czczy frazes, przypominający nam bajkę o wilku i jagnięciu. Dowodów nie ma, że książęta knują spiski na obalenie rzeczypospolitéj, ale, jak to mówił p. Freycinet, opinia publiczna jest zaniepokojona a więc smokowi republikańskiemu rzucić trzeba w paszczę niewinne ofiary. Stawienie czoła temu smokowi przyprawićby mogło gabinet o upadek, a więc trzeba się ratować i płynąć z opinią publiczną. Omnia pro dominatione: na ołtarzu złéj sprawy poświęca się uczciwość, honor i lepsze przekonanie, ażeby utrzymać się przy władzy. P. Freycinet zapisuje się wcale nie zaszczytnie w historyi Francyi. Nie może być on jednak pewien, czy to już ostatnie z jego strony ustępstwo. Moloch republikański zażąda niewątpliwie nowych koncesyi i nowych ofiar. Już dziśnie zadowalają go poczynione ustępstwa. Komisya banicyjna postanowiła w środę po długiéj dyskusyi i po trzykrotném głosowaniu 6 przeciw 5 głosom, ażeby wydalenie było obowięzującém, ogólném i ażeby wykonanem zostało w drodze ustawy prawodawczéj. Po sesyi udał się przewodniczący komisyi do p. Freycineta i powiadomił go o powziętéj uchwale. Prezes gabinetu oświadczył przewodniczącemu że nie może żadną miarą obowięzywać się, iż zastósuje się do postanowienia komisyi i że jéj uchwały przedłoży radzie ministeryalnéj. Komisya w swéj drobnéj większości występuje w roli konwentu pierwszéj wielkiéj rewolucyi i dyktuje prawa rządowi. Jeżeli p. Freycinet i tu ulegnie, wtedy odda kraj na łup najgorszych namiętności; republika nie będzie już miała rządu; jeżeli p. Freycinet się oprze, to upadnie a wtedy do steru przyjdą czyści radykali z p. Clemenceau na czele, po nich czerwony socyalizm, anarchia i komuna. Czasy w Francyi dopełniają się, wypadki w szalonym pędzą biegu, republika konserwatywna, mogąca zdaniem Thiersa ocalić jedynie Francyą, odegrała już dawno swą rolę i ustępuje dziś miejsca szalonym żywiołom. Jest to chwila, w któréj jedynie wielkie i śmiałe postanowienie ocalić może Francyą.

W téj ważnéj dla Francyi chwili nadeszła do Paryża pogłoska o wybuchu rewolucyi na Madagaskarze. Wspomina o niéj kilka dzienników francuskich. — Agencya „Hawasa“ pisze, że ministerstwo spraw zagranicznych nie otrzymało dotąd wiadomości, któreby pogłoskę tę stwierdzały; ostatnie sprawozdania urzędowe z dnia 6 z. m. w pomyślném przedstawiają świetle stan rzeczy na Madagaskarze. To samo półurzędowe źródło i gabinet Ferrego nie chciał odsłonić prawdy, kiedy nadeszła wiadomość o klęsce pod Langsonem i która późniéj sprowadziła upadek przeszłego gabinetu. Urzędowe raporty nie chciały początkowo wiedzieć o krwawych walkach w Tonkinie i dopiéro późniejsze wypadki, których nie było można dłużéj ukrywać, wyświecały prawdę. Ta pogłoska o rewolucyi na Madagaskarze dziwnie zbiega się z sprawą banicyi książąt.

Przerzucenie się stronnictwa radykalnego na stronę wrogów irlandzkiego bilu home-rule usuwa znowu w dal wymiar sprawiedliwości dla Irlandyi. Torysi wraz z radykałami stanowić będą większość w Izbie, sprowadzą chwilowo upadek bilu, a Gladston zniewolony będzie rozwiązać parlament i nowe rozpisać wybory, które wydadzą wyrok w sprawie irlandzkiéj. Bilu irlandzkiego nie można już dzisiaj uśmiercić; chociażby torysi mieli w przyszłych wyborach odnieść zwycięztwo, to i w tym razie sprawa irlandzka nie upadnie, niepokoić ona będzie dopóty sumienie narodu angielskiego, dopóki nie nastąpi ekspiacya za gwałty przez całe wieki na Irlandyi wykonywane. Sojusz radykałów z torysami trwać długo nie może, bo jest tylko chwilowy i nie opiera się na koniecznych warunkach; lord Salisbury nie będzie miał nigdy większości w Izbie i sam szukać musi nowych dróg, ażeby zadowolić Irlandyą. Jak słusznie i odważnie powiedział na środowém posiedzeniu Izby gmin minister Harcourt, kombinacye frakcyi zniszczyć mogą bil, ale nie jego zasadę, którą dzisiaj sankcyonuje większość liberalna i kraj. W imieniu téj liberalnéj większości rzucił Harcourt torysom tę groźbę w oczy, że ta większość zwalczać będzie i nadal tradycyjną politykę torysów zarówno, czy pozostawać będzie u steru rządu, czy w szeregach opozycyi.

Z szczupłych dzisiejszych doniesień telegraficznych notujemy w końcu pogłoskę, puszczoną w obieg przez dzienniki wiedeńskie, wedle któréj mają się spotkać cesarz Wilhelm i car Aleksander; miejscem zjazdu ma być Królewiec. Dzienniki wiedeńskie nie podają, kiedy zjazd ten nastąpi. Czyżby ostatnie wypadki, mianowicie rozpalający się szowinizm w Rosyi i oziębienie się stósunków z Niemcami wymagały osobistego pośrednictwa sędziwego monarchy niemieckiego?

---

* ***Najprzew. nasz Arcypasterz*** przybywszy we wtorek do Berlina złożył w środę wizytę Królowi Jegomości i ministrowi Gosslerowi a następnie był na obiedzie dworskim.

W tym samym dniu przyjmował ks. Arcybiskup Koło polskie, które pospieszyło złożyć uszanowanie Arcypasterzowi swemu.

Z ważnych przyczyn pobyt ten w Berlinie przedłuży się aż do poniedziałku, w którym to czasie Najprzew. ks. Arcybiskup odwiedzi także księcia Bismarcka we Friedrichsruh.

W sprawie kolonizacyi.

Do „Koeln. Ztg.“ piszą z Poznania w formie pół urzędowéj, że

> następcą naczelnego prezesa Günthera, a zarazem prezesem nowéj komisyi bezpośredniéj, mającéj się zajmować wykonaniem i przeprowadzeniem ustawy kolonizacyjnéj ma być dotychczasowy prezes rejencyi opolskiéj, baron ***Zedlitz-Trützschler.***

Pan prezes rejencyi opolskiéj, oficer korpusu gwardyi, złożył jako obywatel ziemski na Górnym Sląsku i jako członek sejmu prowincyonalnego śląskiego dowody takich niepospolitych zdolności administracyjnych, że mu przed kilku laty powierzono zaraz urząd prezesa rejencyi, na którém to stanowisku zdołał usunąć różne trudności w warunkach równających się położeniu rzeczy w W. Ks. Poznańskiém.

Pan baron Zedlitz dobiega piątego krzyżyka.

Tyle korespondent „Koeln. Ztg.“

Że zmiana w kierownictwie zarządu naszéj dzielnicy w krótkim czasie nastąpi, jest rzeczą pewną. Czy atoli wybór rozstrzygających sfer berlińskich padnie na barona Zedlitza i czy urząd naczelnego prezesa rozległéj prowincyi połączony będzie z urzędem komisyi bezpośredniéj, na który niedawno wymieniono innego kandydata — na to pytanie odpowiedzi nie mamy.

W każdym razie, co się tyczy nas Polaków, wybór między bar. Zedlitzem a p. Tiedemannem byłby nietrudny.

Ostateczny los projektu podatku od wódku.

Berlin, 2 czerwca.

(—) Projekt podatku od wódki dziś w komisyi przepadł z kretesem. Ze stu artykułów projektu i dwóch kontrprojektów przyjęto tylko 25 fen. podatku konsumcyjnego za litr okowity i zniżenie podatku od zacieru. Mimo, że w obec uchwał wczorajszych spełzły wszystkie widoki przeprowadzenie projektu, narodowcy, którzy w komisyi okazali się prawdziwymi fanatykami podatkowymi, wysilali się jeszcze dzisiaj na stawianie rozwlekłych wniosków modyfikacyjnych. Usiłowania te ustały dopiéro wtedy, gdy konserwatyści oświadczyli, że w obec uchwalonéj „drobnéj normy podatkowéj“ odrzucą całość. Tak tedy pierwsze czytanie komisyi nic nie wytworzyło, prócz kadłuba. „Freis. Ztg“ biada i narzeka na centrum, że nałożyło 25 fen. podatku na litr; ale ten dziennik zapomina, że podatek ten uczyniło centrum zależnym od wykazania niezbędnych potrzeb. Jeźli rząd tych potrzeb nie udowodni, podatek upadnie, bo frakcya katolicka nie myśli uchwalać podatków na zapas. Równie nie słusznym jest zarzut przeciwników, jakoby centrum w obradach komisyjnych uczyniło nagły zwrot, jako téż domysł, że zwrotu tego sprawcą jest dr. Windthorst. Członkowie komisyi wyznaczeni z łona centrum wysłuchali propozycyi konserwatystów, nie biorąc ani na siebie, ani na swą frakcyą żadnych zobowiązań. Przyznanie wyższego podatku jakiego zażądał rząd i powolni mu narodowcy, uchodziło w frakcyi za niemożebne już w samych początkach pojawienia się pierwotnego projektu. Błędném także jest twierdzenie „Freis. Ztg“, jakoby prasa katolicka nie oświadczyła się dość energicznie przeciw wnioskowi Kleista. Uważaliśmy ten wniosek za „niepodobny do przyjęcia“ i podaliśmy tego powody. Ale jakże przyszło do odrzucenia całości w komisyi? — Narodowcy żądali złożenia podatku (25 fenygów) w chwili, gdy wódka przechodzić będzie z kontroli podatkowéj w obieg. Reprezentujący interes 2000 gorzelników konserwatyści obawiają się, jak to przyznaje dzisiejsza „Krzyżowa“, aby wielki handel nie zrzucił ciężaru tego podatku na barki producentów. Gorzelnicy przeto lękają się dostać z deszczu pod rynnę. Nie dziw więc, że konserwatyści zajęli postawę ujemną i spowodowali upadek całego projektu.

Rząd zachowywał w czasie obrad komisyjnych głębokie milczenie, a w szczególności minister finansów Scholz, który nawet nie stawił się dzisiaj na pogrzeb zwłok projektu. Pominąwszy wysokie opodatkowanie okowity, którego rząd tak gorąco pragnie, i które jest pięćkroć większém od proponowanego przez centrum, chodzi Prusom nadewszystko o skontyngensowanie gorzelni i ilości wyrobu potrzebnego na krajowy użytek. Ponieważ jednak zakrawające na monopol skontyngensowanie nie może liczyć na powodzenie, „Kr.-Ztg.“ dzisiejsza wypowiada domysł, że rząd propozycye odrzuci. Prawda, że jeden z młodszych urzędników rejencyjnych oświadczył dzisiaj w komisyi, że rząd w piątek przy drugiém czytaniu udzieli żądanych co do potrzeb wyjaśnień; ale czy ta odpowiedź nastąpi, to będzie zależało od tego, czy rząd poprzestanie na tém, co mu przyznano. W tak ważnych sprawach nie może minister finansów działać na własną rękę, lecz wystara się poprzednio aż do piątku o instrukcye we Friedrichsruhe.

„Kr.-Ztg.“ ma jak najlepsze nadzieje, że w piątek przyjdzie jeszcze coś do skutku. Pragnie ona nadewszystko związkowéj organizacyi gorzelników, i w tym celu nie chce słuchać o wykluczeniu nowopowstających gorzelni rólniczych. O potrzebie takich gorzelni ma rozstrzygać władza „na fundamencie objektywnych znamion rólniczych.“ Najnowsze przeto hasło brzmi: koncesyonowanie nowych gorzelni. Ale i na to trzeba głową kiwać, bo cóż to są za „objektywne znamiona rólnicze?“ — Błąd główny był w tém, że tak późno wniesiono projekt tak niedbale opracowany. W tak późnéj porze niepodobna wygotować coś praktycznego. Naszém zdaniem najlepiéjby było zaczekać aż do jesieni, a tymczasem rozważyć rzecz dojrzale i wszechstronnie.

Podatek, przyznany w kwocie 25 fen. od litra, wynosiłby według rozmaitych obliczeń 30, 50, 60, a nawet według obliczeń postępowców 80 milionów marek.

Miejmy nadzieję, że większość parlamentu, przyznając nowy podatek, zażąda najprzód, jak się wyżéj rzekło, wykazania rzeczywistéj potrzeby pomnożenia dochodów, a obok tego postara się o odpowiednie zniżenie podatków, nałożonych na inne potrzebniejsze artykuły żywności.

Dwie mowy p. Kantaka,

wygłoszone w sejmie pruskim na dniu 1 czerwca 1886 podczas obrad w trzeciém czytaniu nad etatem dodatkowym.

MPanowie, na początku obrad w téj Izbie, dotyczących spraw polskich, przy wniosku Achenbacha padło tu walne słowo o rodzaju traktowania tych spraw. Nie chcę tego słowa powtarzać, ale to możecie mi wierzyć i wierzcie mi, że sposób traktowania i występowania wielu Panów w téj Izbie, widząc, że wszystko dzieje się napróżno i że tu mamy do czynienia z zapadłą już naprzód uchwałą, uważamy za wstrętny. Dla tego, MP., nie będę daléj rozbierał zasad i podstaw, które mają wszystkim tym projektom służyć za motywa; nie będę téż rozbierał poszczególnych paragrafów i punktów tego etatu dodatkowego i jego umożywowań. Pozwolę sobie tylko, ze względu na ostatnie obrady piątkowe, poruszyć kilka punktów, do czego mam tém więcéj prawo, że odcięliście mnie przez zamknięcie dyskusyi od głosu, w skutek czego nie mogłem Wam wówczas tego, coby się należało, powiedzieć. A i tu, MP., nie poruszę wszystkich punktów téj dyskusyi; odsyłam Was do znakomitych mów pp. Porsza, Szmuli, dr. Windthorsta, Schorlemera i innych panów, a także moich rodaków, gdzie znajdziecie odpowiedni i dostateczny materyał.

Mianowicie co do owego, za przykładem księcia Bismarcka wymaganego od nas słowa honoru, odsyłam Was, MPanowie, do znakomitéj mowy ks. dr. Jażdżewskiego, który w niéj stanowisko nasze wyjaśnił.

Zdaje się, że i p. minister sam to uznał, gdyż natychmiast postąpił krok daléj i usiłował nas nawet wypytać, czybyśmy się nie chcieli przyznać do krzywoprzysięztwa, pytając się, czy uznajemy paragrafy konstytucyi.

> P. minister stawił następujące pytanie: Czy poseł ks. Jażdżewski uznaje w całéj pełni artykuły 1 i 2 naszéj konstytucyi, które poręczają nienaruszalność monarchii pruskiéj i w art. 2 wyraźnie wypowiadają, że tylko na drodze ustawodawczéj może nastąpić zmiana w stanie pruskiéj monarchii? W tém mamy i my pewien interes, abyśmy co do tego punktu wyprosili sobie odpowiedź. Jeżeli Panowie odpowiedzieć na to nie chcecie, to nie możemy Was do tego zmusić, — cieszę się atoli, że dzień dzisiejszy doprowadził do tego wyjaśnienia, na które podczas drugiego czytania wcale przygotowany nie byłem.

Pan minister, jak się zdaje sądził, że na to pytanie nie odpowiemy, lub że nie chcemy, lub téż nie możemy na nie odpowiedzieć.

Odpowiedź tymczasem nastąpiła, i to bardzo pojedyńcza i jasna. Kolega mój ks. dr. Jażdżewski oświadczył na to:

> M. Panowie, p. minister wystósował do mnie dziwne pytanie, czy uznaję niektóre artykuły konstytucyi, i jak się w obec tych artykułów zachowuję? Odpowiadam p. ministrowi kultu, że zaprzysiągłem konstytucyą we wszystkich jéj częściach, i że każdy artykuł jéj wysoko cenię; żądam atoli także, aby każdego artykułu konstytucyi ze strony rządu w obec mnie i moich ziomków rzetelnie dotrzymywano, jak ja to czynię.

P. minister kultu niechaj się stara o to, aby i druga część oświadczenia ks. dr. Jażdżewskiego stała się prawdą, a spodziewam się, że oświadczenie to zbije wszelkie pozory, jakie przeciwko nam tak często przytaczane bywają, i że dla każdego męża honorowego i sumiennego wystarczą, — i że nawet tam, gdzie tylko potrzeba będzie, gdzie nas podejrzywają, może i w wysokich sferach, dojdą do tego przekonania.

Z rozpraw zeszłego piątku poruszę przedewszystkiém tylko dwa punkta, i to wyjęte z mowy p. ministra kultu, Gosslera. P. minister kultu powiedział:

> Ten fundusz, którego żądamy w tych dwóch pozycyach, jest w ogóle i w szczególe kontrpociągnięciem na szachownicy przeciwko wielkim polskim organizacyom, które od r. 1840 jakby siecią pokrywają dawniejsze polskie krainy, mianowicie przeciwko organizacyi stowarzyszeń zbyt często już przezemnie tu wspominanych, przeciwko Towarzystwu im. Marcinkowskiego w Poznaniu i Towarzystwu Pomocy Naukowéj dla młodzieży z Prus Zachodnich.

Otóż, M. Panowie, zaiste podpadać może, że przeciwko Towarzystwu prywatnemu, istniejącemu na podstawie funduszów prywatnych, ma być użytém kontrpociągnięcie z funduszów państwowych, a nadto w takiéj sumie.

Jeżeli zdaniem waszém da się to usprawiedliwić, że zbieramy z własnéj woli składki prywatne na cele naszego wykształcenia, to czyńcie to samo.

Jeśli jednakowoż państwo jednostronnie dla Was takie sumy ma poświęcać, podczas gdy my je z własnéj kieszeni składamy, to zaiste mamy prawo do pytania: zkąd państwo do takiego kroku posunąć się może i czy to nazwać można równouprawnieniem.

Mości Panowie, p. minister powiada daléj:

> Już w r. 1846 musiały sobie władze stawić na seryo pytanie, czyby nie należało Towarzystwa tego rozwiązać w obec jego stosunków do czynności graniczących ze zdradą kraju. W r. 1848 był pewien powód, dla którego zadekretowano stan oblężenia w Poznaniu, w polskich Stowarzyszeniach organizacyjnych

a daléj cytuje p. minister z berychtu naczelnego prezesa Beurmanna i komenderującego jenerała Colomba, że Mierosławski i Sadowski zeznali podczas procesu Polaków co do Towarzystwa Pomocy Naukowéj, że najniewinniejsze i co do ich celu tylko dobro ludu na oku mające Towarzystwa, zawsze używane były jako środki do wrogiéj agitacyi.

Ależ, MPanowie, w r. 1848 istniały ze względu na zaprowadzenie stanu oblężenia zupełnie inne powody, aniżeli owo Towarzystwo Pomocy Naukowéj. Muszę nadto oświadczyć, że to jest wprost nieprawdą, a to nawet na podstawie przytoczonego przez p. ministra kultu memoryału naczelnego prezesa i komenderującego jenerała, które mam przed sobą. Było to, MPanowie, w październiku r. 1848, gdy ministerstwo przedłożyło zgromadzeniu narodowemu memoryał o stanie oblężenia w Poznaniu a szło tam o zniesienie tego stanu oblężenia.

Mogę tu z góry oświadczyć, że komisya wówczas wypowiedziała, iż przedłożone przez rząd pisma nie zawierają żadnych faktów, któreby przemawiały za dalszym stanem oblężenia silnéj fortecy, jaką jest Poznań.

W sprawozdaniu samém nie znajduje się nigdzie powód przytoczony przez p. ministra jako właściwa przyczyna zaprowadzenia stanu oblężenia.

Natomiast znajdziecie tam Panowie długi wywód, jakie stósunki i ówczesne wypadki spowodowały stan oblężenia. — W dalszym ciągu powiedziano tam przy opisie stósunków:

> Najważniejsze i co do celu tylko na dobro ludności obliczone stowarzyszenia używane były zawsze jako środek do wrogich agitacyi. Mierosławski i Sadowski przyznali to wyraźnie w procesie Polaków co do Towarzystw rólniczych i co do Towarzystwa Pomocy Naukowéj.

MPanowie, oto wszystko, co tam znajduję, jest to zupełnie mimochodem powiedziane, bez wszelkich dalszych wywodów i podstaw. Jak owe wywody Mierosławskiego i Sadowskiego w procesie Polaków brzmiały, tego nie wiemy i to usuwa się w całéj swéj doniosłości z pod naszego sądu. Ale w ogóle — niech mi to pan minister wybaczy — skoro zważa się na Mierosławskiego, jako na kompetentnego świadka co do Towarzystwa Pomocy Naukowéj, jak się to stało, to tak ja, jak i każdy — nie chcę tu użyć obrażającego słowa — kto te stósunki zna, musi to uważać za śmieszne. Marcinkowski, założyciel Towarzystwa tego, i całe Towarzystwo i jego tendencye sprzeciwiają się przecież zupełnie wszelkim ideom i zasadom Mierosławskiego. Mierosławski, który żył jako emigrant w Paryżu, który zupełnie innemi sprawami się zajmował i o nic więcéj się nie starał, jak o powstanie, które chciał wywołać, on ma wydać sąd o Towarzy-

stwie Pomocy Naukowéj na W. Ks. Poznańskie, o Towarzystwie, które znał zaledwie z imienia i z którém nie miał nigdy żadnéj styczności.

MPanowie, więc co do powodu, dla którego zaprowadzono stan oblężenia, nie zgadza się z prawdą to, co tu przytoczono. Przeczytajcie sobie memoryał jenerała Willisena, a gdyby i on zdawał się wam niewiarogodnym, przeczytajcie memoryał jenerała Brandta, a wtenczas niezawodnie poznacie przyczyny, dla których zaprowadzono stan oblężenia.

MPanowie, niemiecko-żydowska ludność stanęła w opozycyi do komisarza królewskiego, wysłanego do pokojowego uporządkowania stósunków; ponieważ komisarz ten zawarł konwencyą w duchu pokojowym, — przeto ludność ta przyjęła go kocią muzyką, gdy przybył dla przeprowadzenia poruczonego sobie dzieła pokoju do Poznania.

Zresztą są to sprawy, które zaszły przed 40 laty, a te wprowadzane są dzisiaj do boju.

Ależ następnie znajdujemy w mowie p. ministra zdanie:

„W tym duchu, M. Panowie, prowadziły sprawę daléj wspomniane dwa towarzystwa.“

Na to twierdzenie nie przytoczono żadnego dowodu.

W dalszym ciągu mowy zwrócił pan minister uwagę na administracyą Towarzystwa, na postępowanie stypendyatów w życiu publiczném i na zakres działalności Towarzystwa. Jaką jest owa administracya? Ogranicza się ona na zbieraniu pieniędzy, następnie na badaniu podań ubogiéj młodzieży o wsparcie, czy i o ile petent odznacza się zdolnościami i postępami w nauce, przyczém decydującym dowodem są urzędowe świadectwa szkólne — poczém, o ile fundusze starczą, udzielane bywa wsparcie. To cała praca administracyi.

Co zaś stypendyaci po ukończeniu nauk czynią, nad tém nie może i nie ma Towarzystwo kontroli. Wspomaga ono ich, dopóki są w szkole, na uniwersytetach, w ogóle w sferze wychowania; na tém kończy się praca Towarzystwa i tém spełniło ono swe powołanie. Uczuć i poglądów nie nabierają zaiste dzieci za pośrednictwem Towarzystwa, nabierają ich w domu i w szkole, a obecny system szkólny, przytłumiający wszystko, co polskie, rozbudza ducha polskiego o wiele więcéj, zamiast go przytłumiać. Zapewniam panów, że w najnowszych czasach widziałem dzieci, które słysząc w domu to wszystko, co się dzieje, i gdy je w szkole wykluczają od nauki języka polskiego oraz zmuszają nawet do uczęszczania na niemiecką naukę religii, pomimo że są czystéj krwi Polakami — że więc widziałem oburzenie tych dzieci — mogę przecież tego wyrażenia i co do dzieci użyć, gdyż serce ich oburza się faktycznie na to — i słyszałem z ust ich wyrazy i widzę, jak się rozwijają uczucia, które zaiste do pokoju nie prowadzą i które w dalszym swym rozwoju wywołują usposobienie, nie zgadzające się z tém, co rząd zamierza.

Nadto, M. Panowie, ma i zakres działalności stanowić zarzut. P. minister przytoczył liczby, młodzieży kształcącéj się w rozmaitych zawodach Towarzystwo naukowe wspiera. M. Panowie, Towarzystwo wspiera rozumie się ich o tyle, o ile na to środki jego pozwalają, a że zawiązane zostało w celu wspierania młodzieży, więc musi to czynić i nie może inaczéj postępować. A niestety, środki te są bez przerwy bardzo mało w stósunku do potrzeb.

Mości Panowie! Jedno jeszcze słowo w tym względzie. W dawniejszych czasach, przed latami, zarzucano nam Polakom, że nie chcemy korzystać z niemieckiéj oświaty i odgradzamy się murem przed jéj dobrodziejstwami. M. P.! Niemcy są bogatem narodem i mają wiele środków do kształcenia, mają swe uniwersytety, szkoły, liczne stypendya i fundacye dla kształcącéj się młodzieży. Z tych ostatnich, i z wsparć rządowych korzystamy zaledwie cośkolwiek, w każdym razie bardzo mało. Jeżeli my Polacy z własnych środków tworzymy wspólny fundusz, ażeby czerpać z dobrodziejstw niemieckiéj oświaty, by daléj się kształcić, czyż wtedy chcecie nam robić zarzut i zazdrościć nam tego? Toć już, nie licząc tego etatu dodatkowego, ma minister kultu całe sto tysięcy do dyspozycyi w etacie kultu jako fundusz dla godnych i potrzebujących wsparcia uczniów — nie sądzę, ażebyśmy wiele z tego otrzymali. Byłoby interesującém otrzymać raz przecież jaką w tym względzie wiadomość. Mimo to wszystko nie zazdrościmy Wam Panowie, pozwólcie nam przynajmniéj korzystać z tego, co sami zbieramy, ażeby się kształcić.

Niechaj będzie mi wolno po krótce powtórzyć to, co już w roku 1882 powiedziałem o stosunku, w jakim pozostaje Towarzystwo Naukowéj Pomocy do władz:

> W tém Towarzystwie dla kształcącéj się młodzieży nie ma żadnego ruchu agitatorskiego; trzyma się ono ściśle swych statutów, a jednak otoczono je wszelkiego rodzaju środkami ostrożności, jakiemi zaledwie otaczany bywa zbrodniarz, który w rzeczy saméj okazał dla wszystkich niebezpiecznym; od Towarzystwa tego żąda się wszystkiego, do czego nie jest zobowiązane, i choć nie podlega przepisom ustawy o stowarzyszeniach, ani kroku nie może zrobić bez nadzoru policyjnego. Musi ono wręczać listę swych członków, musi powiadamiać władzę o rozdziale stypendyów, o składzie każdego komitetu i o każdéj zmianie przy załączeniu nazwisk. Każde sprawozdanie posyłane bywa do naczelnego prezesa a nawet, jak sądzę, do wysokiego ministerstwa; na każdem zebraniu znajduje się urzędnik policyjny itd. Temu wszystkiemu poddało się Towarzystwo, chociaż mogło przeciwko temu remonstrować, a poddało się ono dla tego, ponieważ wie, że jest niewinném co do każdego kierunku politycznego i trzyma się zdala od każdéj agitacyi, do któréj nie ma nawet sposobności, ponieważ nie potrzebuje się obawiać rozporządzeń rządowych a wszystko, co robi, robi publicznie i robić może w obec każdéj policyi.

Mości Panowie! Jest to prawdą i nikt nie może zaprzeczyć tym faktom, które przytoczyłem, nie może im ani zaprzeczyć ów pan, który panu ministrowi dostarczył materyału do jego mów. Mogę się także odwołać do uczciwości i honoru najwyższych władz poznańskich, które rzeczywiście poświadczyć mogą, że żadną miarą podejrzywać nie można Towarzystwa, jeżeli się nie chce jemu poczytywać za winę, iż składa się z Polaków, i że ci Polacy dostarczają potrzebnych pieniędzy.

Teraz, M. P., przechodzę do drugiego punktu mowy pana ministra, t. j. do studenckich związków na uniwersytetach i wyższych szkołach technicznych i tutaj — jest to, jak się zdaje, metodą owego pana, stojącego przy boku pana ministra — w pierwszéj zaraz chwili rzuca się podejrzenie na stypendyatów.

Powiedziano bowiem:

> Jacy to są stypendyaci po wyższych zakładach naukowych, na to są i z nowszych czasów niezbite fakta.

Jest to tylko drobna cząstka studentów na uniwersytetach i szkołach technicznych, których popiera Towarzystwo; mogę ja uspokoić pana ministra, że Towarzystwo samo i jego zarząd już od dawnego czasu odradza od poświęcania się zawodowi uczonemu, ponieważ tenże jest przepełniony; nawet co do tak bardzo okrzyczanego zawodu lekarskiego radziło Towarzystwo, ażeby téj karyerze nie poświęcała się młodzież. Wszystkie zebrania Towarzystwa i sama dyrekcya jego pragnie chętnie, ażeby stypendya pobierała młodzież, oddająca się handlowi, rzemiosłom, rólnictwu i przemysłowi, by w tych gałęziach mieć ludzi fachowych. Zarzuci się nam może jeszcze i to, że robimy konkurencyą Niemcom, jak to trafnie zauważył poseł Dirichlet podczas obrad nad wnioskiem Achenbacha.

Co się tyczy samych stypendyatów Towarzystwa, to otrzymują oni instrukcye, ażeby bardzo pilnie pracowali i ażeby jak najprędzéj postarali się o przyjęcie do odpowiedniego seminaryum na uniwersytecie, i po upływie każdego semestru w pół roku składali przed zwyczajnym profesorem egzamin w specyalnym przedmiocie swego fachu, by przez to pokazać, że pilnie się uczyli; nadto powiadamia Towarzystwo stypendyatów, jak to się samo przez się rozumie, że utracą stypendyum, jeżeli w bieżących kwestyach religijnych i politycznych występować będą demonstracyjnie i w tych demonstracyjnych manifestacyach brać udział. Sądzę, M. P., że mogę tych stypendyatów zwolnić od każdegobądź zarzutu i przejść do studenckich związków.

M. Panowie! Pan minister kultu mówi nasamprzód:

> Nie chcę się bliżéj rozwodzić o bibliotekach i czytelniach tych związków i o tém, co w sobie zawierają.

M. P. I ja nie potrzebowałbym tego czynić, ale że p. minister poruszył rzecz tę, mogłoby się zdawać, jakoby i tu było coś podejrzanego. Proszę więc pana ministra — jest tu bowiem w Berlinie wielki związek studencki, ażeby kazał sobie przedłożyć katalog książek i spis pism peryodycznych, które w czytelni się znajdują. P. minister znajdzie tam wiele pism naukowych, choć i polityczne nie są naturalnie wykluczone. I katalog książek zawiera w sobie głównie dzieła naukowe, a z bieżącéj nowszéj literatury tylko bardzo mało; mianowicie jest reprezentowana literatura prawnicza. Katalog ten może p. minister kultu każdéj chwili otrzymać.

Następnie przechodzi minister na wykłady. Pod tym względem odpowiedział już ministrowi mój kolega Jażdżewski, że polskiéj młodzieży brać nie można za złe — inaczéj bowiem nie miałaby do tego sposobności — że chce sobie prywatnie zdobyć wiadomości w języku swym, literaturze i polskich umiejętnościach. Nie będę téż więcéj o tém mówił, ale p. minister podał sam cały spis różnych rozpraw, które czytane bywają w związku. Są to wypracowania, traktujące o wypadkach nowszych czasów, po większéj części są to rozprawy historyczne; że konstytucya 3 maja, jéj znaczenie, że Kościuszko i różne ruchy, jakie miały u nas miejsce, nastręczają młodzieży materyału do wypracowań, na to się, panowie, zapewnie zgodzicie. Nie chodzi tu tylko o tytuł, ale i o sposób, w jaki przedmiot bywa opracowany, a co się tyczy tego ostatniego, chcę panom przytoczyć przykład.

Pan minister postawił na czele jednę rozprawę, któréj tytuł brzmi:

> „Usiłowania Polaków podejmowane około zdobycia ujścia Wisły.“

Mości Panowie! Jeżeli tu w Izbie słyszy się o usiłowaniach Polaków, dotyczących zdobycia ujścia Wisły, to sądzi się zaraz, że Polacy chcą napowrót odzyskać Gdańsk, ujście Wisły dla przyszłego państwa polskiego, i ta myśl zapewnie nie jednemu w téj Izbie przecisnęła się, kiedy usłyszał ten tytuł. Mości Panowie! Jest to po prostu rozprawa, traktująca o dawnych walkach, jakie staczano do roku 1466 celem zdobycia ujścia Wisły, rozprawa kończy się traktatem toruńskim — jest to więc czysto historyczna rozprawa, nie mieszcząca w sobie zgoła nic niebezpiecznego.

Tytuły te pojedyńczych prac pozbierano zapewne w wszelkich możliwych związkach. Ja ze swéj strony pozwolę sobie Panom przytoczyć kilka tematów ze spisu związku studenckiego lat ostatnich tutaj w Berlinie. Są to bez wyjątki prace z dziedziny umiejętności, prace techniczne, literackie obok historycznych z przeszłości, jak np. Jan III po odsieczy Wiednia; „Udział, jaki brała Polska w 30 letniéj wojnie aż do bitwy pod Białą Górą.“ Z innych tematów przytoczę tylko kilka tytułów: „Osuszanie i desinfekcya mieszkań,“ „O estetycznych pojęciach Kanta,“ „O przyczynach chorób umysłowych,“ „Don Juan lorda Byrona,“ „Faust Getego“ (trzy rozprawy na ten temat), „Ryszard III Szekspira,“ „Filozofia języka,“ „Rozwój zoologii,“ „O wpływie światła na rośliny i zwierzęta,“ „O telefonie“ i t. d. Oddają wam tu, M. P., cały spis do dyspozycyi.

Mogę w ogóle panu ministrowi przytoczyć, że według statutów tutejszego, jak i, o ile wiem, innych związków, wykluczone są zupełnie z rozpraw tychże związków polityczne i religijne kwestye a ja sądzę, że nie możnaby tego powiedzieć o każdym niemieckim związku studenckim.

Związek berliński nie wzbraniał się poddać się pod nadzór państwa, wręczył on spis swych członków, donosi policyi o swych zebraniach, policya może być na nich obecną i zrobiła też z tego prawa nie dawno użytek. Przed kilku miesiącami przybył komisarz policyjny na zebranie, i cóż tam słyszał? Oto rozprawę o „Fauście Getego.“

Tak samo niebezpiecznym, MPanowie, jest ów „wielki związek“, o którym mówił minister kultu. Studenci ci nad rzeczą tą publicznie rozprawiali, zjechali się w Gnieźnie, ażeby zawiązać z sobą stósunki towarzyskie, nie zawiązali towarzystwa, a wszystko, co postanowili, było to, że powzięli zamiar zbierania pieśni polskich. Oto cała uchwała tego niebezpiecznego związku. Nie były tam nawet reprezentowane wszystkie uniwersytety i wyższe szkoły; jest w ogóle pytanie, czy studenci zjadą się raz jeszcze, jeżeli dowiedzą się, że bierze im się to za złe. P. minister powiedział daléj, że odstąpiono wprawdzie od zamiaru założenia osobnego organu studenckiego, ale „Dziennik Poznański“ oświadczył gotowość otworzenia osobnéj rubryki dla spraw związku. Cała historya ogranicza się na to, że „Dziennik Poznański“ zapisuje wiadomości, jakie otrzymuje o wszystkich stowarzyszeniach studenckich, jak n. p. tę, że odbędzie się posiedzenie i będzie rozprawa na ten i ów temat. Jest to przecież dowód, że ludzie ci nie lękają się światła dziennego, a z tego powodu nie można im zaprawdę robić zarzutu.

MPanowie! Pan minister idzie jeszcze daléj i mówi:

> Musieliśmy się tego doczekać, że ośmielony tém komitet nihilistyczny w Paryżu rozszerzał pomiędzy studentami wrocławskimi pisma socyalistyczno-rewolucyjne. Odkryto stósunki, które zawiązano aż z Szwajcaryą, słowem, i tu odstania się dziwny obraz.

Mości Panowie! Pozwolicie, że na chwilę przestanę i nieco odpocznę, aż nie pojawi się w Izbie pan minister kultu — ponieważ jest to sprawa wielkiego znaczenia.

(Pauza — słychać głosy.)

Sądzę, że o tém decyduje p. marszałek, czy mogę wstrzymać się w mowie chwil kilka, i to tém więcéj, że w istocie jestem zmęczony. Proszę Izbę, aby na na to się zgodziła.

M. P.! P. minister przyszedł; mówię przeto daléj. Co do związków z nihilizmem i styczności ze Szwajcaryą oświadczam, że to zarzut całkowicie płonny i służyć tylko może za dowód, jak można zrobić z muchy słonia, aby nas tylko podać w podejrzenie. Na mocy doszłych mnie i całkowicie pewnych wiadomości mogę oświadczyć p. ministrowi, co następuje. W roku 1883 przysłano kilku stowarzyszeniom w Wrocławiu — jest ich tam kilka — a nawet Towarzystwu przemysłowemu druki treści socyalistycznéj, które natychmiast wręczono policyi. P. Michałowski, ówczesny prezes Towarzystwa literackiego, oświadczył w imieniu towarzystwa w „Dzienniku Poznańskim,“ że towarzystwo nie przyjmuje innych pism, jak tylko treści naukowéj. Takie były związki ze Szwajcaryą. W roku 1884 otrzymało Towarzystwo literackie, a może i owo drugie stowarzyszenie, pierwsze numera socyalistycznego czasopisma „Przedświt“ z Paryża i „Walki o byt“ z Bazylei. Ponieważ mimo wyraźnego oświadczenia przesyłki nie ustawały, p. Rakowski natychmiast je w opaskach oddał policyi, i na tém się skończyło.

M. P.! Jeśli młodzież sama tak postępuje i jeżeli się tak rzeczywiście stało — przytaczam przecież nazwiska — jakże tu można czynić zarzut: „te wydarzenia zachęcały komitet nihilistyczny“ albo „odkryto związki sięgające aż do Szwajcaryi?“ Mojém zdaniem takie przedstawienie rzeczy stanie za najlepszy dowód, jak lekko się rzecz bierze, kiedy chodzi o podejrzywanie nas, jakiemi motywami chcą wzbudzić w téj Izbie postrach i jakie przytaczają powody, aby takie rozporządzenia i prawa przeciw Polakom usprawiedliwić i przeprowadzić. P. minister oświaty bowiem mówi daléj:

> M. P., oto dowody, co się dzieje z młodzieńcami wspieranymi jednostronnie przez Towarzystwo N. P. Marcinkowskiego i zachodnio-pruskie, i jak te towarzystwa stawiają młodzież na pochyłości, prowadzącéj ją w otchłań zguby.

M. P. Spodziewam się, żem te zarzuty odparł dostatecznie. Jeśli zaś p. minister mówi w dalszym ciągu:

> P. Neubauer prosi, abyśmy przyszłym stypendyatom odradzali wszystkiego, co może wywołać starcie z współobywatelami i współziemianami, a ja tę samę prośbę zanoszę do tych młodzieńców, którzy z obu towarzystw pobierają wsparcia,

to ja oświadczam p. ministrowi, że nie tylko zwracam się z tą prośbą do stypendyatów obu towarzystw — sądzę bowiem, że bez niéj się obędą — ale w ogóle do całéj młodzi polskiéj. Sądzę, że téj prośby dotychczas słuchała i słuchać jéj będzie i na przyszłość; i mniemam, że tym sposobem spełniłem życzenie p. ministra oświaty, jakie wypowiedział pod adresem ks. Neubauera.

Potém, M.! Pan.! przeszedł p. mini-

---

(276)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 125.)

Wołodyjowski odgadł. Jak tylko bowiem warunki kapitulacyi zostały ogłoszone i doszły do uszu pana Zagłoby, stary szlachcic wpadł w gniew tak straszny, że mowa była mu przez jakiś czas odjętą. Przyszedłszy do siebie, zaczął od tego, iż skoczył między szeregi pospolitego ruszenia i począł burzyć umysły. Słuchano go chętnie, bo wszystkim się zdawało, że za tyle męztwa, za tyle trudów, za tyle krwi wylanéj pod murami Warszawy lepszą powinni mieć nad nieprzyjacielem zemstę. Otaczały więc Zagłobę potężne koła niesfornéj i burzliwéj szlachty, a on całemi garściam, rzucał rozżarzone węgle na prochy i wyi mową rozdmuchiwał coraz większy pożar, który tém łatwiéj ogarniał głowy, że już i tak dymiły od zwykłych po zwycięstwie libacyi.

— Mości panowie! — mówił. — Oto te stare ręce pięćdziesiąt lat już pracują dla ojczyzny, pięćdziesiąt lat przelewały krew nieprzyjacielską przy wszystkich ścianach Rzeczypospolitéj, teraz zasię — mam świadków! — one to pałac Kazanowskich i kościół Bernardyński zdobyły! A kiedyż, mości panowie, Szwedzi stracili otuchę, kiedy na kapitulacyą się zgodzili, oto wówczas, gdyśmy armaty od Bernardynów na stare miasto wyrychtowali. Nie żałowano tu naszéj krwi, bracia, hojnie nią szafowano, a pożałowano tylko samego nieprzyjaciela. To my, bracia, substancye zostawiamy bez gospodarza, czeladź bez pana, żonę bez męża, dziatki bez ojca... (o moje dziatki, co się teraz z wami dzieje!) i przychodzimy tu z gołą piersią na armaty, a jakaż nam za to nagroda? Oto taka, Wittemberg wolny odchodzi i jeszcze go honorują na drogę. Odchodzi kat naszéj Ojczyzny, odchodzi bluźniciel przeciw wierze, Najświętszéj Panny wróg zaciekły, podpalacz naszych domów, zdzierca naszych szat ostatnich, morderca żon i dziatek naszych! (o moje dziatki, gdzie wy teraz!) hańbiciel duchowieństwa i panienek Bogu poświęconych.... Biada tobie, Ojczyzno! hańba tobie, szlachto, paroksyzm tobie nowy, wiaro nasza święta! biada wam, kościoły utrapione, płacz tobie i narzekanie, Częstochowo, bo Wittemberg odchodzi wolno i wróci wkrótce łzy i krew wyciskać, dobijać, których nie dobił, palić, czego jeszcze nie spalił, hańbić, czego jeszcze nie shańbił. Płacz Korono i Litwo, płaczcie wszystkie stany, jako ja płaczę, stary żołnierz, który do grobu zstępując, na paroksyzm wasz patrzeć musi. Biada tobie, Ilium, miasto starego Pryama! Biada! biada! biada!

Tak to prawił pan Zagłoba, a tysiące słuchały go i gniew podnosił szlachcie włos na czuprynach, on zaś jechał daléj i znów biadał i szaty darł na sobie i pierś odkrywał. Wnikał téż i w wojsko, które także chętnie skargom jego ucha podawało, istotnie bowiem straszliwa była przeciw Wittembergowi we wszystkich sercach zawziętość. Tumult byłby wybuchł od razu, ale powstrzymał go sam Zagłoba z obawy, że gdy zawcześnie wybuchnie, wówczas Wittemberg może się jeszcze jakoś ratować, a jeśli wybuchnie wówczas, gdy będzie wyjeżdżał z miasta i na oczy się pospolitemu ruszeniu pokaże, to go na szablach rozniosą, zanim się kto opatrzy co się dzieje.

I wyrachowania jego sprawdziły się zupełnie. Na widok okrutnika szał ogarnął mózgi niesfornéj a podpiłéj szlachty i w mgnieniu oka burza wybuchła straszliwa. Czterdzieści tysięcy szabel zabłysło w słońcu, czterdzieści tysięcy gardzieli poczęło ryczeć: „Smierć Wittembergowi!“ „Dawajcie go sam!“ „Bigosować! bigosować!“ Do tłumów szlacheckich przyłączyły się tłumy niesforniejszéj jeszcze, a rozbestwionéj niedawnym przelewem krwi czeladzi, nawet karniejsze regularne chorągwie jęły szemrać groźnie przeciw ciemiężcy i burza poczęła lecieć z wściekłością na sztab szwedzki.

W pierwszéj chwili stracili wszyscy głowę, choć wszyscy od razu zrozumieli, o co idzie. „Co czynić? — ozwały się głosy przy królu. „Jezu miłosierny!“ „Ratować! osłaniać!“ „Hańba nie dotrzymać umowy!“

W tem tłumy rozżarte wpadają między chorągwie, cisną je, chorągwie mieszają się, nie mogąc ustać na miejscu. Naokół widać szable, szable i szable, pod niemi rozpalone twarze, wytrzeszczone oczy, wyjące usta; zgiełk, szum i dzikie okrzyki rosną z przerażającą szybkością, na czele leci czeladź, ciury i wszelka wojskowa hołota, podobniejsza do zwierząt lub dyabłów, niż do ludzi.

Zrozumiał i Wittemberg, co się dzieje. Twarz mu pobladła jak płótno, pot obfity a zimny zrosił mu w jednéj chwili czoło i o dziwo! ów feldmarszałek, który przedtém światu całemu gotów był przegrażać, ów pogromca tylu armii, zdobywca tylu miast, ów stary żołnierz zląkł się teraz tak okropnie wyjącéj tłuszczy, iż przytomność opuściła go zupełnie. I począł dygotać całem ciałem i ręce opuścił i jęczał i ślina poczęła mu ciec z ust na złoty łańcuch, a buława marszałkowska z ręki wypadła. Tymczasem straszliwa ciżba była coraz bliżéj i bliżéj; już już okropne postacie otaczały nieszczęsnych jenerałów naokół, chwila jeszcze, a rozniosą tak wszystkich na szablach, że jednego szczątka nie zostanie.

Inni jenerałowie powydobywali szpady chcąc umrzeć z bronią w ręku, jak na rycerzy przystało, lecz stary ciemięzca zesłabł zupełnie i przymrużył oczy.

Wtém pan Wołodyjowski skoczył sztabowi na ratunek. Chorągiew, idąc w skok klinem, roztrąciła tak tłuszczę, jak okręt, płynący wszystkiemi żaglami, roztrąca spiętrzone fale morza. Krzyk tratowanéj hołoty pomieszał się z krzykiem laudańskich, lecz jeźdzcy pierwéj dopadli sztabu i otoczyli w mgnieniu oka murem koni, murem piersi własnych i szabel.

— Do króla! — krzyknął mały rycerz.

I ruszyli. Tłum otoczył ich ze wszystkich stron, biegł z boków, z tyłu, wywijał szablami i drągami, wył coraz straszniéj, lecz oni parli naprzód, tnąc szablami od czasu do czasu na boki, jak tnie potężny odyniec, otoczony przez stado wilków.

Wtém Wojniłłowicz skoczył w pomoc Wołodyjowskiemu, za nim Wilczkowski z królewskim pułkiem, za nim kniaź Połubiński i wszyscy razem, oganiając się ustawicznie, przyprowadzili sztab przed oblicze Jana Kazmirza.

Tumult, zamiast zmniejszać się, rósł coraz bardziéj. Zdawało się przez chwilę, że rozhukana tłuszcza bez względu na majestat będzie chciała dostać w ręce jenerałów. Wittemberg oprzytomniał, ale strach nie opuścił go bynajmniej, więc zeskoczył z konia i jak zając napierany przez psy lub wilki chroni się aż pod wozy zaprzężne, tak on kopnął się, mimo podagry, aż pod nogi królewskie.

Tam rzucił się na kolana i chwyciwszy za strzemię, począł krzyczeć:

— Ratuj, miłościwy panie! ratuj! Mam twoje słowo królewskie, ugoda podpisana, ratuj, ratuj! Zmiłuj się nad nami! Nie pozwalaj mnie zamordować!

Król na widok takiego upokorzenia i takiéj hańby, odwrócił ze wstrętem oczy i rzekł:

— Panie feldmarszałku, uspokój się pan!

Lecz sam twarz miał strapioną, bo nie wiedział, co czynić. Naokół zbierały się coraz większe tłumy i zbliżały się coraz natarczywiéj. Wprawdzie stanęły chorągwie jakby do boju, a piechota zamojska utworzyła naokół groźny czworobok, lecz jaki miał być wszystkiego koniec?

Król spojrzał na Czarnieckiego, lecz ten tylko brodą kręcił z wściekłością, takim gniewem wzburzyła mu się dusza przeciw niekarności pospolitego ruszenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ster w swéj drugiéj mowie od wszechnic do Gimnazyów. I tu tylko widzę stare i oklepane rzeczy, które wydarzyły się przed laty 40; nowszych nie podał. P. minister mówił:

Polskie gimnazya, n. p. trzemeszyńskie i gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu były ogniskami rewolucyi polskiéj.

M. P. Twierdzenie, jakoby gimnazyum mogło być ogniskiem rewolucyi, trąci wielką przesadą; chybaby można powiedzieć, że prądy rewolucyjne tam znalazły sympatyą.] Pominąwszy wzgląd, czy to jest prawdą, nie można tego wcale powiedzieć o dzisiejszém gimnazyum Maryi Magdaleny. Wtedy zwiedzali je sami Polacy. Wskutek zabiegów p. min. Falka i jego komisarza rządowego, który wytworzył takie unikum w państwie pruskiém, że, gdzie są dwa instytuty, katolicki i ewangielicki, jest tylko jedna szkoła przygotowawcza przy ewangielickim, która swych uczniów według wylickiego działów oddaje najniższym klasom katogów — wskutek tych, mówię, zabiegów, przyszło do tego, że połowa, a może i większość uczniów gimnazyum Mar, Magd. składa się z żydów i Niemców. Personał nauczycielski jest prawie całkowicie oczyszczony, a kilku starych nauczycieli polskich, jacy jeszcze pozostali, są na etacie wymarcia.

Co się zaś tyczy Trzemeszna, przechrzconego na „Tremessen“ — to gimnazyum tam już nie masz, a o założoném w jego miejsce gimnazyum w Wągrówcu nic złego dotychczas nie słyszałem. Gimnazyum trzemeszyńskie zniósł rząd w r. 1863, ponieważ kilku uczniów klas wyższych przekroczyło granicę w czasie powstania w Królestwie Polskiém. Po dwóch dniach wrócili i zostali ze szkoły wydaleni. Ale chociaż przestępcami byli tylko uczniowie klas wyższych, zniesiono cały instytut i ukarano rodziców wszystkich uczniów przez zamknięcie szkoły. Gdyśmy się w téj Izbie w grudniu tego samego roku żalili na zamknięcie instytutu, Izba przyjęła wniosek, który brzmi, jak następuje:

Zważywszy, że zamknięcie instytutu, jakie nastąpiło przed 8 miesiącami (wniosek przyjęty został d. 12 grudnia 1863) Izba uważa za nieuzasadnione,
zważywszy daléj, że w obecnych stósunkach ponowne jego otworzenie żadnym nie podpada wątpliwościom, Izba poselska uchwala:
iż w obec król. ministerstwa oświaty należy wypowiedzieć nadzieję jak najspieszniejszego otworzenia wzmiankowanego zakładu.

Oba powody przyjęte zostały według stenograficznego sprawozdania większością, uchwała nawet znaczną większością.

(P. hr. Limburg-Stirum: było to w epoce starcia.)

Niechby to było kiedykolwiek, p. hrabio, czybyś pan ówczesnym posłom chciał zarzucić, że działali wbrew sumieniu? Może to było w epoce starcia, ale i wtedy zasiadywali tutaj mężowie godni szacunku. Jeżeli przyjęcie tego wniosku panom nie wystarcza, przytoczę panom inny wniosek, odnoszący się do tego samego gimnazyum, który brzmi, jak następuje:

Zważywszy, że rząd królewski przed rozwiązaniem gimnazyum trzemeszeńskiego nie postarał się o zapobieżenie notorycznemu brakowi takich zakładów (gimnazyum trzemeszeńskie było katolickiém) — zważywszy, że zniesienie tego gimnazyum przynosi miastu uszczerbek w jego interesach moralnych i materyalnych, wzywa Izba król. ministerstwo oświaty:

1) ażeby brakowi takich zakładów, jaki powstał przez zniesienie gimnazyum trzemeszeńskiego w W. Ks. Poznańskiém, zapobiegł w inny sposób;
2) ażeby miastu Trzemesznu wynagrodził tę stratę choćby nie przywróceniem zniesionego gimnazyum, to przynajmniéj założeniem innego wyższego zakładu naukowego, odpowiadającego rzeczywistym potrzebom i słusznym żądaniom miasta i okolicy.

Uchwała ta zapadła jednomyślnością głosów dnia 21 kwietnia 1865. Oświadczyli się za nią i konserwatyści, panie hr. Limburg; wnoszę, że i w r. 1863 w owéj „przeważnéj większości“ byli konserwatyści (nie wchodzę w to, czy ich było wielu, czy mało), którzy oddali świadectwo prawdzie.

M. P.! Nie myślę się tu wdawać w wywody p. Rauchhaupta, tém bardziéj, że go tu nie widzę. Jednego tylko punktu z jego mowy dotknę. Oświadczył on:

„Przyznaję Panom (t. j. nam Polakom) prawo bronienia swéj narodowości, dopóki możecie jéj bronić; ale z drugiéj strony przyznajcie Prusom prawo, aby praw, które im są konieczne do utrzymania swego bytu, używały przeciw wam, dopóki tylko będziecie się wzbraniali uznać poddanymi państwa pruskiego.“

M. P. Jeśli tylko o to chodzi, toć nigdy nie przeczyliśmy, że jesteśmy poddanymi Prus i przypominam tylko panom oświadczenie ks. dr. Jażdżewskiego na ostatniém posiedzeniu. Stoimy więc na legalnéj podstawie konstytucyi, i na téj podstawie oparci walczymy za swe prawa. Jeżeli nam to jest dozwolone nawet według przekonania p. Rauchhapta, w cóż się tedy obrócą powody tych projektów antypolskich, z któremi wyjeżdżacie na harc i na których opieracie swoje wota przeciw nam?

Niepodobna mi nie zwrócić się przeciw p. Tiedemannowi z Łabiszyna, a to z tego powodu, że jego poglądy i zdania o nas wypowiedziane są o wiele ważniejsze, niż poglądy p. Rauchhaupta, jakkolwiek ten w swym wpływie na zachowawców i ich głosowanie jest dla nas niebezpieczniejszym. Zdania o nas wypowiedziane przez p. Tiedemanna mają znaczenie tém donioślejsze, że piastuje u nas wysoki urząd administracyjny, a zdaje się być przeznaczonym na jeszcze wyższy. Otóż, MP., p. Tiedemann podsuwa nam między innemi i takie zamiary: „Polacy zwiększają przepaść rozdzielającą ludność polską od niemieckiéj; działacze polscy dążą wprost do wytworzenia formalnego rozbratu między Niemcami a Polakami.“ Podaje on w podejrzenie naszą wierność poddańczą; bierze nam za złe, że język niemiecki, nieznany naszym dzieciom i używany do wykładu nauk, nazywamy językiem obcym; mówi o wpływach szynkowni, salonu, konfesyonału i sypialni małżeńskiéj, i wnosi ztąd, że niepodobna jest Polakowi w prowincyi być lojalnym urzędnikiem, i że tak się też rzecz ma z nauczycielami. MP.! Nie będę się tu wdawał w poszczególne punkta; trwałoby to zbyt długo i zbijano je już kilkakrotnie. P. Tiedemann ma szczególny dar obstawania przy skargach uznanych za nieuzasadnione i wytaczania ich po niejakim czasie jako słusznych i prawdziwych. O jedno tylko zapytam Was, MP., przytoczywszy Wam insynuacye p. Tiedemanna: Czy przy takiém uprzedzeniu i przy takich zapatrywaniach jest rzeczą podobną sądzić przedmiotowo i prowadzić administracyą bezstronnie? Pytam Panów o to.

P. Tiedemann posuwa się jeszcze daléj. Mówi on, przyczém naturalnie dostaje się i Towarzystwu Przyjaciół Nauk, zapewne według zasady „cięcie jest najlepszą obroną“ — mówi on:

„Cały kraj pokryty jest siecią lekarzy, farmaceutów i nauczycieli polskich, a ci wszyscy są przewodnikami i organami agitacyi polskiéj.“

Teraz, M. P.! wyciągnijcie stąd wniosek: ludzie wykształceni są motorami agitacyi polskiéj, agitacya ta jest niebezpieczną, a zatém żaden Polak kształcić się nie powinien: gdyż nabywszy wykształcenia i należąc do ludzi światlejszych, staje się przewódzcą niebezpiecznéj agitacyi — chybaby przestał być Polakiem i zniemczył się zupełnie.

M. P. Dziwię się, że p. Tiedemann nie połączył z polską agitacyą także i katolickiéj, któréj przewódzcy należą także do kół wykształconych.

P. Tiedemann prawił o wyosobnianiu się Polaków. Nie chciałem tego punktu wcale dotykać; ale interesowało mnie to, że, gdym czytał memoryał naczelnego prezesa Beurmanna i jenerała komenderującego o stanie oblężenia, memoryał, na który się powoływał p. minister oświaty, znalazłem tam i to miejsce, które się odnosi do stronienia Polaków od Niemców. Oświadczam, że w ten punkt się wdawać nie myślę, ponieważ mój kolega ks. dr. Jażdżewski p. Tiedemannowi już dał należytą odprawę, pytając go, jak po 20 latach takiego traktowania można żądać przywiązania do rządu, czuć pociąg do ludzi żyjących wśród nas i pochwalających rozporządzenia rządowe? Nie będę wspominał lat ubiegłych; odwołuję się jedynie do wydarzeń w téj Izbie; czyż mamy śpiewać, jak tego żąda p. Haugwitz: „Deutschland über Alles?“

Nie dotknę więc téj materyi; wspomnę tylko o seperatyzmie. W referacie naczelnego prezesa i jenerała komenderującego czytamy następujące zdanie:

„Nie możemy zamilczeć, że naprężenie ludności niemieckiéj jest wielkie, a postawa jéj w obec Polaków nie jest pokojową. I Polacy odosobniają się coraz więcéj. Postawa Niemców jest nieprzychylną i wrogą, a Niemcy powzięli uchwały, które dotąd wprawdzie tylko częściowo ziszczono, aby unikać zetknięcia z Polakami“.

Otóż macie tu Panowie urzędowe sprawozdanie. I czegoż się z niego dowiadujemy? Niemcy zachowują się względem Polaków nieprzychylnie i wrogo, postanawiają od nich stronić — i teraz zarzucacie nam, Panowie, że my się wyosobiamy.

Więcéj nie powiem. Skończę tylko na dwóch cytatach z epoki, w któréj o tém wszystkiém była mowa, jak i dzisiaj, to jest z roku 1882 i z mojéj ówczesnéj mowy. Pierwszy cytat dotyczy przytoczonéj przez rząd konieczności obrony. Wtedy domagał się rząd w obec prądów polskich władzy dyskrecyjnéj w przedłożonym projekcie dla dyecezyi polskich w §§ 4 czy też 5 tegoż projektu. Ten przepis wyjątkowy odrzuciła podówczas i komisya i Izba.

Ja powiedziałem wtedy:

„W celu obrony potrzebuje rząd władzy dyskrecyjnéj przeciw dzielnicom polskim. Wielkie, pod względem naukowym, finansowym i militarnym tak potężne państwo niemieckie potrzebuje obrony przeciw uciśnionym, zubożałym i bezbronnym Polakom! Nie, M. P., ja sądzę, że złe sumienie, duch Banka, spędza sen z powiek waszych i jest nowym dowodem prawdy zawartéj w słowach Schillera o przekleństwie, ciążącém na złym czynie.“

Ostatnie mniéj mnie occhodzi, aniżeli Panów; ale sami powinniście nad tém ubolewać, że rząd nawet to jawnie uznaje, iż po stuletniém dzierzeniu dzielnic polskich nie może inaczéj rządzić, jak za pomocą rozporządzeń wyjątkowych. Kończę cytatem z tego samego przemówienia:

MPanowie! Publicznym dokumentem oświadczamy tutaj w obec Europy, że w państwie pruskiém dla wielkiéj części poddanych nie istnieją prawa, lecz władza dyskrecyjna, że nie wszyscy poddani są i mają być równouprawnieni, lecz dla nas Polaków jest tylko arbitralność i ustawy wyjątkowe.

MPanowie! Jeżeli możecie i chcecie, przyłóżcie się do naprawy téj sytuacyi.

(Brawo! u Polaków.)

Druga mowa posła ***Kantaka*** brzmi, jak następuje:

Mości Panowie! Poseł Tiedemann postarał się więc o berychtt od komisarza obwodowego i od inspektora. Poseł ten sądzi, żebym — jak się wyraził, — według znanéj maniery powiedział: to są berychty władz podrzędnych. Omylił się, tego tym razem nie powiem. Przedłożył on berychty, lecz czy one późniéj okażą się prawdziwemi, na to zaczekamy; mogę to dopiero wtenczas zbadać, gdy będę miał przed sobą sprawozdanie stenograficzne. Obecnie ma się sprawa tak, że zawezwany przez p. Tiedemanna komisarz obwodowy i b. oddalony inspektor po latach dopiero berychty nadesłali. M. Panowie, wiadomości, jakie przytoczyłem, mam także od inspektora i to od takiego, który właśnie tam był czynnym a w części i od nowego dziedzica. Stoją więc przeciwko sobie dziedzic przeciwko komisarzowi obwodowemu, i inspektor przeciwko inspektorowi. Oddalony niemiecki inspektor widocznie jeszcze nie uważał téj polskiéj gospodarki za tak złą, gdyż szanowny mój kolega, pułkownik Zakrzewski posiada list od hr. Kwileckiego, w którym właśnie ten oddalony inspektor po roku do pana hrabiego wnosi prośbę, czyby go znowu w służbę nie przyjął. A jeżeli p. Tiedemann sądzi, że nigdy więcéj nie dano prawdzie policzka, jak w broszurze „Wo ist die Wahrheit,“ przesłanéj swego czasu członkom Izby, — to muszę i temu aż do dalszego czasu zaprzeczyć. P. Tiedemann powiedział, że natychmiast wydalono wszystkich urzędników niemieckich, a dosłownie: „niemieckich robotników wyrzucono z ich rodzinami na ulicę.“ Nawet według berychtu komisarza obwodowego i inspektora nie jest to prawdą. Zdaje mi się, że słyszałem, iż i cały szereg polskich rodzin w pierwszym roku oddalono, a nie same niemieckie.

(Tak jest, na ławach polskich).

Czy tak? A więc tak jest: cały szereg polskich rodzin.

(Zaprzeczenie ze strony posła Tiedemanna z Łabiszyna).

Pan przeczysz temu? Dobrze, więc rzecz tę zbadam daléj i zdołam p. Tiedemannowi na to odpowiedzieć. Tymczasem obstaję przy moich z najlepszego i bezpośredniego źródła czerpanych a tu dziś przytoczonych twierdzeniach. W każdym razie nie wyrzucono niemieckich robotników na ulicę a niemieckich wyrobników nie oddalono natychmiast bez powodu. Jeżeli tu np. powiedziałem, że kowal, dobry i znakomity rzemieślnik, urządził się dobrowolnie gdzieindziéj, u syna pewnego b. dziedzica, a komisarz obwodowy temu przeczy, lecz zarazem przyznaje, że po usunięciu się niemieckich urzędników, poprosił o zwolnienie ze służby, to już nie wiem, w czém mam tę różnicę znaleść. A więc ta sprawa nie jest jeszcze zupełnie jasna, chwilowo, jak powiedziałem, obstaję za mojém sprawozdaniem, mam do tego zupełnie takie samo prawo, co p. Tiedemann, a i ja podałem moje źródło — inspektora samego i nowego dziedzica.

Powracam, MPanowie, jeszcze do kilku drobnych punktów. Jeżeli p. Tiedemann powiada, że chłopi polscy z haniebnéj niewoli dopiero przez Prusy wyzwolone zostały — no, to przeczytaj Pan sobie poprzednio historyą, a poznasz, że chłopi w Polsce już dawno wolnością obdarowani zostali, już przez konstytucyą 3 maja, a to nastąpiło w Prusach po części dopiero późniéj — i nigdy nie sprzedawano synów polskich do Anglii, jak to się przy końcu zeszłego stulecia w Niemczech działo. Przeczytaj to Pan sobie, a nie rób nam żadnych wyrzutów; u nas zrzekła się szlachta dobrowolnie poddaństwa chłopów. Są to fakta.

Daléj powiada p. Tiedemann: Gdzie tylko spojrzycie, tam znajdują się polskie stowarzyszenia, spółki zaliczkowe, towarzystwa gospodarskie, kasyna, stowarzyszenia rzemieślnicze itd.

Tak samo, M. Panowie, mogę i ja powiedzieć, gdziekolwiek spojrzycie, wszędzie macie niemieckie stowarzyszenia, spółki zaliczkowe, towarzystwa gospodarskie, kasyna, stowarzyszenia rzemieślnicze itp. Cała różnica polega na tém, że niemieckie towarzystwa popiera rząd królewski, a polskie same się utrzymywać muszą. Czy p. Tiedemann chce może nam w ogóle zakazać tworzyć stowarzyszenia? Jakże się ma życie narodu objawiać, jeżeli nie w towarzystwach? Od was przecie nie możemy się niczego spodziewać, a więc jeżeli chcemy w ogóle życie nasze utrzymać, musimy zawiązywać stowarzyszenia, a czynimy to na podstawie prawa. Im więcéj stowarzyszeń, tém lepiéj, do tego mamy zupełne prawo, i zkąd p. Tiedemann przychodzi do tego, aby nam z tego robić zarzut? Czyni on nam atoli zarzuty, a z tego możecie wnioskować, jakiém okiem i z jaką objektywnością spogląda on na takie stowarzyszenia w swym obwodzie rejencyjnym. Z pewnością okiem nie dobrém! Głównie atoli protestuję przeciw jednemu punktowi, wygłoszonemu przez p. Tiedemanna: twierdzi on, że towarzystwa te odbierają z jednego punktu dyrektywę i że we wszystkich politycznych czynnościach działają, jakby w jakim korpusie wojskowym. Jest to albo frazes, albo nieprawda. Gdyby to miało być prawdą, to wzywam go, iżby podał nam ten punkt, z którego dyrektywa ma wychodzić. Jeżeli stowarzyszenia z jednego punktu kierowane bywają i téj centralnéj władzy podlegają, natenczas nie powinny istnieć, a p. Tiedemann byłby je niezawodnie dawno w swym obwodzie rejencyjnym rozwiązał. Przeczę stanowczo słowom jego, tak samo przeczę twierdzeniu, jakoby towarzystwa te brały udział w politycznych sprawach.

Przy tém wszystkiém chce nas pan Tiedemann zapewnić o swéj sympatyi. No, M. Panowie, owe sympatye, o jakich nam panowie Tiedemann, Rauchhaupt, Minnigerode, daléj pp. Haugwitz i Schmidt (z Zegania) wspominają — a może nawet jeszcze p. Enneccerus, lub nawet p. dyrektor krajowy dr. Wehr — zaiste pod naciskiem tych sympatyi moglibyśmy się udusić. Najlepszym dowodem tych sympatyi jest wystąpienie tych panów przy tych projektach antipolskich, których im jeszcze nie dosyć.

P. Tiedemann powiedział nadto, że ułatwiam sobie sprawę, że nie przytaczam dowodów, że tylko powiadam, iż to nieprawda. Prosiłbym go atoli, aby wszystkie moje mowy przejrzał, czym w nich dowodów nie przytaczał. Czym w dzisiejszéj méj mowie nie przytoczył licznych dowodów, nawet wymieniłem, gdzie było potrzeba, i nazwiska, a czy Pan zbiłeś aby jeden fakt? Ale to się na nic nie przyda. Pan tego słuchać właśnie nie chcesz. Przeczytałem Wam z memoryału naczelnego prezesa i komenderującego jenerała ustępy, jak to się Niemcy wrogo wobec ludności polskiéj postawili, jakie następnie uchwały Niemcy powzięli, aby się od Polaków odstrychnąć. Jestem przekonany, że za rok podobne historye usłyszymy, że jedynie Polacy się odstrychują. A przecież dzieje się to tak z jednéj jak z drugiéj strony, a z naszéj strony nie możemy inaczéj postępować. Czy może żądacie, abyśmy towarzysko żyli z panami, którzy powiedzieli, że raczéj woleliby, aby im ręka uschła, zanim by ją podali Polakowi, czy żądacie, abyśmy żyli z takimi prokuratorami, którzy głoszą, że spodziewają się, iż za jakie 20 lub 30 lat Kościół katolicki zniknie z widowni świata? Czy mamy żyć z sędziami, którzy, gdy Polacy w wagonie kolejowym pomiędzy sobą rozmawiają po polsku, unoszą się nad polską paplaniną? Mógłbym Wam przytoczyć setki podobnych przykładów.

M. Panowie, czyż to są stósunki towarzyskie, jakie pielęgnować mamy. P. Tiedemann zapewne sam tego doznał lub dozna. Niechże powie, czy go nie przyjmowano jak najuprzejmiéj w polskich sferach, gdy obejmował urząd prezesa rejencyjnego? Jest on człowiekiem uprzejmym i przyjmowano go jako takiego, jako zdolnego i znakomitego urzędnika. Zdaje mi się atoli, że to się cokolwiek zmieniło, mianowicie co do tych stósunków towarzyskich, przynajmniéj w wielu sferach, odkąd z ust jego padło słowo, gdy mówił o obronie przeciwko Polakom, i że najlepszém odparciem jest cięcie. Słowo takie rozbrzmiewa po świecie i zmienia niejedno zdanie. Cenię wysoko p. Tiedemanna jako urzędnika, ale że takie słowo pociąga za sobą skutek, temu zapewne sam nie zaprzeczy. A podobne sprawy oddziaływają coraz daléj na wszystkie stósunki.

Mógłbym jeszcze wiele podobnych przykładów przytoczyć, gdyby o to chodziło; na teraz niechaj wystarczy to, co powiedziałem.

(Brawo!)

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 2 czerwca.

Posiedzenie 88. — Początek o godzinie 11¼.

Izba zajmowała się na dzisiejszém posiedzeniu petycyami zarządu korporacyi piwowarów kolońskich i prezydującego związku piwowarów nadreńskich. Petycye te domagają się zakazu, a nawet wyznaczenia kar na używanie surrogatów do wyrobu piwa.

Komisya proponuje polecić te petycye uwadze rządu, a p. Schoen oświadcza się nawet za ich uwzględnieniem.

P. Goldschmidt oświadcza, że wcale nie jest przeciwnym żądaniu petentów, ale uważa za lepsze uregulowanie téj sprawy na drodze prawodawstwa rzeszy. Nadmienił przytém, że całkowity zakaz używania surrogatów nasuwa pewne wątpliwości.

Posłowie Schmid, Rauchhaupt, Plessi Cremer przemawiają także za oddaniem petycyi rządowi do uwzględnienia.

P. Dirichlet wystąpił z uwagą, że następstwem zakazu surrogatów będzie znaczne podrożenie ceny piwa. Wniosek Cremera, polecający uwzględnienie petycyi, przeszedł głosami centrum, konserwatystów i części narodowców. Inne petycye miały znaczenie o wiele mniejsze.

Następne posiedzenie w piątek (Nasawska ordynacya służebna. Drugie czytanie wniosku Seera o szerokości sprychów kołowych. Rugi wyborcze. Petycye i wniosek Hammersteina).

Koniec o godzinie 3¾.

Z komisyi. „Freisinnige Ztg.“ donosi, że należący do komisyi, zajmującéj się projektem opodatkowania okowity, członek parlamentu Polak, p. Ludwik Mycielski głosował w komisyi zawsze za jak najwyższém opodatkowaniem okowity, i dodaje, że może to głosowanie złagodzi zapatrywanie księcia kanclerza na wrogie dla państwa usposobienie szlachty polskiéj.

Nie wiemy, jak p. Ludwik Mycielski głosował, ale o tém możemy zapewnić „Freisinnige Ztg.“, że kierowało nim zawsze przy głosowaniu rzetelne i uczciwe przekonanie, które najzupełniéj uznajemy, choć poglądów posła Mycielskiego w téj mierze w zupełności nie podzielamy.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 1 czerwca.

(Przesilenie.)

(—) Oświadczenie, złożone na wczorajszém posiedzeniu komisyi celnéj przez ministra skarbu, zupełnie wyjaśniło położenie. Rząd, zawarłszy po długich rokowaniach ugodę handlową z Węgrami, obstaje za przyjęciem jéj przez radę państwa. Wnioski swe ugodowe rząd uważa za całość. Rzeczywiście wszystkie te wnioski, tudzież ich pojedyńcze artykuły nawzajem się uzupełniają. Tak np. w taryfie celnéj, jeżeli wysokie cła od zboża stanowią zdobycz dla Węgrów, natomiast cła od towarów fabrycznych stanowią również znaczną zdobycz dla fabrykantów austryackich za ustępstwo ze strony Węgrów, którzy nadal opłacać będą podobne towary o wiele drożéj, niż przedtém. Projekta więc ugodowe stanowią system, z którego nie można wyłamywać dowolnie tego lub owego kamyka, bo w takim razie „runie gmach cały,“ a mianowicie nie można zmieniać takich paragrafów, co do których rządy austryacki i węgierski porozumiały się po długich rokowaniach na mocy zobopólnych ustępstw.

Gdyby się rozpoczęła taktyka takich dowolnych zmian, ugoda w ogóle nie mogłaby przyjść do skutku. Bo jak w Kole polskiém wywołał opór artykuł, dotyczący nafty, tak na jesień klub czeski mógłby stanowczo wystąpić przeciwko ustawie o podatku od cukru, a ks. Liechtenstein może domagałby się zmian projektów w kierunku socyalistyczno-państwowym itd. Z drugiéj strony, skoro parlament austryacki wszedłby na drogę radykalnych zmian projektów rządowych, oczywiście sejm węgierski miałby to samo prawo. Niewątpliwie i w sejmie węgierskim znajdują się frakcye, pragnące zmiany tego lub owego artykułu, gotowe wprawdzie głosować za całością projektów, ale też zdecydowane zmienić ten lub ów paragraf, skoroby zmiana była uchwalona po drugiéj stronie.

W takich okolicznościach dr. Dunajewski postąpił sobie wielce rozumnie i politycznie, gdy według zasady „principiis obsta“ na samym wstępie, t. j. przy pierwszéj ważniejszéj sposobności, która się nadarzyła, postawił kwestyą zaufania. Albo większość parlamentarna posiada zaufanie do rządu i jest przekonana, że ten rząd działa w dobréj wierze i usiłował zapewnić w układach z Węgrami wszelkie możliwe korzyści, albo nie posiada tego zaufania. W pierwszym razie trzeba przystać na wnioski rządu en bloc, w drugim można je odrzucić, ale też wtedy wszelka odpowiedzialność za przyszłe ewentualności spadnie na dzisiejszą większość rady państwa.

Komisya celna nie przystąpiła jeszcze wczoraj do głosowania nad wnioskiem posła Suessa. Że ten wniosek bardzo polityczny, ze strony opozycyi, która nie ma i nie może mieć innego celu, jak ten, aby obalić istniejący rząd, tém samém jest wymierzony nie tylko przeciwko osobom ministrów, lecz także przeciwko rzeczywistym interesom prawicy, to jest rzeczą tak jasną, iż trudno przypuścić, aby w tym względzie którykolwiek inteligentny poseł prawicy mógł być w wątpliwości. Jeżeli mimo to, członkowie autonomistyczni komisyi głosować będą za tym szkodliwym wnioskiem posła Suessa, natenczas wprawdzie rząd może się jeszcze odwołać do całéj Izby, któraby w rozprawach nad taryfą celną mogła zmienić uchwałę swéj komisyi, co się nieraz zdarza.

Gdyby jednak Izba uchwaliła wniosek

Suessa, albo gdyby rząd miał pewność, że Izba uchwali go, na ten przypadek minister skarbu zapowiedział wczoraj rozwiązanie Izby poselskiéj. W danych okolicznościach mogłoby to tylko opóźnić upadek gabinetu hr. Taaffego o kilka miesięcy, aleby go nie powstrzymało. Albowiem jest rzeczą jasną, że z ponownych wyborów wyniknie mniéj więcéj ta sama większość parlamentarna, co dzisiejsza. Owszém, można przewidzieć, że lewica uzyska kilka nowych mandatów. W Galicyi w ostatnich czasach niezadowolenie tak się wzmogło, że nie można się wcale spodziewać, aby tam pomnożył się szereg posłów, gotowych popierać rząd energiczniéj, od dzisiejszych. W Czechach, gdzie staroczeskie stronnictwo w ostatnich czasach coraz więcéj ulega prądom młodoczeskim, z ponownych wyborów także skorzystać mogą tylko żywioły opozycyjne. A zatém nowa Izba z pewnością okaże się jeszcze skłonniejszą do oporu, niż dzisiejsza, a ostatecznym rezultatem byłoby obalenie gabinetu hr. Taaffego i całego systemu, zainaugurowanego od r. 1879. (Zobacz telegram z Wiednia. Przyp. Red. „Kuryera“).

Co do nas, od kilku lat niejednokrotnie wykazywaliśmy błędy tego gabinetu. Zamiast starać się o rozszerzenie autonomii krajów koronnych, co stanowi także wielką podstawę materyalnego dobrobytu, gabinet hr. Taaffego bawił galeryą różnemi reformami i eksperymentami na polu socyalném czyli fabryczném, które dla Galicyi nie mają najmniejszego praktycznego znaczenia, ponieważ tam niestety dotąd nie rozwinął się przemysł fabryczny. Rzeczywiście w ciągu ostatnich 9 lat Galicya nic nie osiągnęła i dziś stoi na tym samym punkcie, na którym stała w dzień ustąpienia gabinetu hr. Auersperga! Jesteśmy daléj przekonani, że z wszystkich frakcyi, wchodzących w skład prawicy, jedno Koło polskie po zmianie gabinetu i nadejściu nowego rządu lewicy najmniéj potrzebuje się obawiać następstw niebezpiecznych.

Z tém wszystkiém uważalibyśmy jako gruby błąd, gdyby Koło polskie właśnie sprawę odnowienia ugody węgierskiéj użyło jako powodu do obalenia gabinetu dzisiejszego. Powtarzamy zaś, rozwiązanie Izby poselskiéj mogłoby tylko opóźnić upadek gabinetu, ale z pewnością nie powstrzyma go.

NIEMCY.

* Berlin, 2 czerwca. Ksiądz Biskup Roos wybrany został na Arcybiskupa fryburskiego, wskutek czego zawakowała katedra w Limburgu. Prawdopodobny wybór ks. kanonika Haffnera na katedrę biskupią w Moguncyi poruszył całą żółć dziennika „Nat. Ztg.,“ który w ostatniéj godzinie porusza ziemię i niebo, aby zdyskredytować kandydata. O cóż tedy chodzi? Oto piśmidło to, uznające zręczność i giętkość tego kapłana, zarzuca mu, że jest Jezuitą, a przynajmniéj affiliowanym zakonu. Ten zarzut ma podać go w podejrzenie rządowi i prostaczkom. Rząd więc heski chyba nie wie tego, co jest wiadomém każdemu dziecku, że Jezuici nie mają członków affiliowanych w duchowieństwie świeckiém. — Zachcianki kulturne kwitną w najlepsze, co ztąd widać, że w Hanowerskiém znów myślą o gwałtownem wymuszenia instalacyi księży w przeciągu roku. Nie podobna bowiem innego celu przypuścić w pytaniach o początek i trwanie wakansów. Jeśli rząd myśli gwałtem wymódz obsadzenie osieroconych parafii na mocy art. 18 ustaw majowych, toć przy małéj liczbie księży może łatwo przyjść do starcia z Biskupami. Do tego też i przyjdzie, jeżeli rząd będzie korzystał z absolutnego prawo veto. Trzeba więc będzie wielkiéj w téj sprawie ostrożności.

— Księżna Bismarck i sekretarz stanu hr. Herbert Bismarck odjechali w poniedziałek po południu do Friedrichsruhe.

— Do komitetu „Stowarzyszenia kolonialnego niemieckiego“ kooptowano z centrum bar. Heeremanna w celu pozyskania téj frakcyi dla celów Stowarzyszenia.

— W niedzielę (pisze „Post“) zawarli delegowani stronnictwa narodowców i wolno-zachowawców prowincyi nadreńskiéj i westfalskiéj kompromis wyborczy.

— Jeneralna komendantura we Wrocławiu kazała oświadczyć przez rejencye gospodarzom i oficerom, że gościnność przy dawaniu kwater posuwa się za daleko i nie odpowiada zobopólnym interesom. Przyjęcie powinno być skromniejsze, co zgadza się i z życzeniami oficerów i dającym kwatery ujmuje uciążliwości.

— Z Hesyi piszą, że urzędowéj nominacyi ks. kanonika Haffnera na Biskupa mogunckiego spodziewać się należy w pierwszych dniach czerwca.

— P. Studt, przyszły prezes komisyi bezpośredniéj, był dawniéj radzcą ziemiańskim powiatu obornickiego.

— Wiadomości, jakoby saskie ministerstwo wojny zakazało zakupywać potrzebne do ćwiczeń wojskowych rekwizyta i żywność od dostawców żydowskich, dotychczas nie zaprzeczono. Obiegają pogłoski, że z tego względu wniesioną zostanie w parlamencie interpelacya.

— Cesarz zamierza podobno wyjechać do Ems dnia 15 czerwca.

— Wybieg. Mularze magdeburscy zobowiązali się pod karą konwencyonalną nie płacić czeladnikom żądanych 4 m. dziennie za 10 godzin pracy. Niektórzy z nich tego pożałowali; aby jednak nie podpaść umówionéj karze, płacą im tylko 3,90 m. i wynagradzają niedobór flaszką piwa.

— Kongres szklarzy niemieckich odbędzie się w Szczecinie w dniach od 10 do 14 czerwca.

— Jeden z dzienników giełdowych berlińskich przyznaje, że hr. Herbert pobierać będzie największą po kanclerzu pensyą, ale dodaje przy tém, że artyści sceniczni i śpiewaczki niejednokrotnie jeszcze większe mają dochody. Kanclerz zresztą ma znaczną pensyą z kanonikatu (protestanckiego), który od kilku lat dzierży.

— Hr. Wilhelm Bismarck ma zostać prezesem okręgowym w Metzu. Tak przynajmniéj pisze „Metz. Ztg.“

— Zdrowie ks. Biskupa Metzu poprawiło się. Spodziewają się, że choroba weźmie regularny przebieg i zakończy się rekonwalescencyą. Ks. Biskup koadjutor Fleck nakazał w całéj dyecezyi dziewięciodniowe nabożeństwo, aby wybłagać u Boga zdrowie dla sędziwego pasterza.

— Ks. Biskup Kopp, oświadczył stanowczo, iż nie przyjmie godności Arcybiskupa fryburskiego.

— Socyalni demokracyi urządzili w ostatnią niedzielę majówkę do Grunwaldu. Uczestników było około 500. Władza wiedziała o tém i wysłała za nimi oddział żandarmów i policyi kryminalnej. Zaczęła się znana gra na przetrzymanego. Socyaliści zaczęli chodzić z jednego miejsca na drugie, policya za nimi, aby niedopuścić mów i odezw. Trwało to aż do 4 po południu. Starć i zaczepek nie brakło, gdyż ośmiu socyalistów zostanie pociągniętych do odpowiedzialności za obrazę urzędników.

— Nadburmistrz Zweigert z Gubina (prow. brandeburska) obrany został jednogłośnie nadburmistrzem miasta Essen, jak pisze „Rhein. Westf. Ztg.“

— Po raz czwarty kazał burmistrz w Rheinbrohl otworzyć gwałtem dzwonnicę kościoła katolickiego i bić w dzwony przy pogrzebie zmarłéj damy protestanckiego wyznania.

— Starokatolicy w Wiesbadenie zaprotestowali u ministra przeciw przekazaniu tymczasowego kościoła na użytek gminy starokatolickiéj, ale protest będzie bezskuteczny.

— Posiedzenia sejmowe zakończą się podobno dnia 5 czerwca.

ROSYA.

* Emigracya niemiecka. „Gub. wied.“ wychodzące w Ekaterynosławiu, donoszą, że do dnia 1 stycznia r. b. emigracya niemiecka w Rosyi doszła już do 164,000 głów. Z téj kohorty przeszło połowa osiedliła się w guberniach środkowych i zachodnich. Najazd ten zwłaszcza w gub. wołyńskiéj wywołał wiele tranzakcyi, skutkiem których liczne włości przeszły w ręce Niemców, umiejących zachęcać do wyzuwania się z ziemi na ich korzyść. W skutek tego deputacya ludzi myślących w téj okolicy wniosła podanie do władzy, z prośbą o zaprowadzenie pewnych ograniczeń w osiedlaniu się ludności teutońskiéj.

— Według „Frankf. Ztg.“ wykryła policya w Petersburgu dwa tajne kluby robotników, zawiązane rzekomo w celach dobroczynnych. Zeszłego poniedziałku miano aresztować 13 osób.

WŁOCHY.

* Rzym, 2 czerwca, wieczorem. Jak donosi „Moniteur de Rome,“ jest całkiém bezpodstawną wiadomość dziennika „Capitale,“ jakoby Ojciec św. miał zachorować.

— Przybył tu dziś Arcybiskup wiedeński, Kardynał Ganglbauer.

— W dniu 27 z. m. wyszedł nakładem i czcionkami drukarni Watykańskiéj drugi tom regestów Papieża Klemensa VII. Koszta druku ważnych tych dokumentów opłaci sam Papież Leon XIII a mozolném zbieraniem i porządkowaniem zajmuje się osobna komisya, składająca się z uczonych wenecyańskich. Drugi tom zawiera 2177 dokumentów, odnoszących się do drugiego i trzeciego pontyfikatu Klemensa VII.

SZWAJCARYA.

* Bern, 20 maja. „Wszyscy Szwajcarowie równi są wobec prawa.“ Jak piękna ta zasada, wypisana na czele konstytucyi związkowéj, bywa tam wykonywana, widać to ze słów liberalnéj „Neue Zuricher Ztg.“, a więc źródła niepodejrzanego: „Wszyscy Szwajcarowie równi są w obec prawa“, nie ma więc nikt prerogatyw. Kto jest jednak księdzem, dla tego zamknięte są drzwi sali rady narodowéj. Socyaliści, właściwa armia zbawienia, obcy i krajowi mormoni wykonują swe praktyki, a kiedy im się przeszkadza w ich wykonywaniu, odwołują się na prawo stowarzyszeń i wolności mowy, śląc skargi do Bernu i Luzerny. Ale Jezuitów i podobnych kongregistów nie toleruje Szwajcarya, czy są oni obcymi, czy Szwajcarami, i nie wpuszcza ich do szkoły i do Kościoła.“ My dodajemy do słów tych, że liberalizm, radykalizm, a nawet konserwatyzm w innych jeszcze krajach tak samo gwałci tę piękną zasadę: „wszyscy obywatele państwa równi są w obec prawa.“

O prawie pracy.

Napisał

Ludwik Żychliński.

(Ciąg dalszy.)

Nie należy jednak sądzić, że w taki sam sposób utworzyły się wszystkie gminy. Często należeli i obcy do wspólności gminnéj. W Indyach południowych istnieją spółki wiejskie, wiodące początek od kilku familii, ale wszystkie spółki te ożywia, bądź tradycya istotna pochodzenia wspólnego, bądź przypuszczenie takowéj. Pisze Elpinstone (history of India), że w Indyach południowych pochodzą właściciele wiejscy od jednego założyciela lub kilku i że wyjątek jedyny stanowią osoby, które wywiodły prawa swe przez kupno, darowiznę itp. od członków pierwotnego rodu. Dotąd siedzi po wsiach małych jedna tylko familia, a po wsiach wielkich tylko kilka familii, a każda z nich tak rozrodzona, że jéj członkowie podejmują całą około roli pracę. Przysługują im wspólnie prawa właścieli, a chociaż zawsze czynią działy, nie dopuszczają nigdy do rozdziału zupełnego. Może n. p. właściciel sprzedać swe prawa, ale musi mieć na to pozwolenie wsi. Po wygaśnięciu familii wraca dział jéj do majątku wspólnego.

Starożytność urządzeń gminy rosyjskiéj podały badania dzisiejsze w wątpliwość, nie wspomnimy więc tutaj o nich, natomiast napomkniemy, że pewna ilość gmin w Serbii, Kroacyi i Dalmacyi ma dotąd charakter zrzeszenia się osób, będących zarazem krewnymi między sobą (obćina — zadruga), i że substancya własności jest tam niepodzielną. Całą ziemię uprawiają wszyscy, a plon rozdziela się między gospodarzy poszczególnych, raz wedle potrzeby ich domniemanéj, drugi raz wedle norm stałych. Z tego co przytoczyliśmy wnieść można z wszelkiém prawdopodobieństwem, że własność pierwotną dzierzyły bądź familie, bądź rody. wedle wzoru patryarchalnego, i że kształt własności, jaki znamy i później i dziś, wyrobił się przez abluicyą powolną praw indywidualnych.

W społeczeństwach pierwotnych panowała idea zwartości; indywiduum było tylko zarodkiem prawnym. Ale zarodek ten dojrzewał powoli i występował na widownią społeczną, a wraz rozwijać się zaczęło prawo, nadając kształt prawom indywidualnym i dbając o odpowiednie przekształcenie społeczne za pomocą żywiołów onych zmienionych. Spoistość ścisła rodowa nikła nasamprzód i wyrabiała sie powoli myśl łączności narodowéj; władza zaś naczelna państwowa zamienia się znów dzisiaj coraz bardziéj w samorząd obywateli wolnych. Wśród tego pochodu historyi wyzwoliła się téż własność indywidualna z powijaków patryarchalnych i stała się podstawą rozwoju dalszego. W czasach najdawniejszych panowała forma własności wspólnéj, tak co się tyczy rzeczy, jak i osób; ten sam węzeł prawny łączył rzeczy i ludzi, spajał prawo prywatne z publiczném. Ale stan ten rzeczy krył w łonie swém żywot woli indywidualnéj, która wynurzać się zaczęła powoli, szukając kształtu, odpowiadającego obudzonéj potrzebie, i tak idąc od kształtu do kształtu, zaszła do mety dzisiejszéj. Postęp społeczny warunkowany dziś jest osiągnięciem przez indywiduum coraz wyższego stopnia na drabinie uznania prawnego. i dokonywaniem coraz większego zwycięstwa nad naturą.

W trakcie rozwijania się indywidualności, urodziła się własność indywidualna. Uzyskawsze uznanie prawne, osięgło téż indywiduum własność prywatną. A nasamprzód opadły więzy zwartości pierwotnéj t. j. prawa rodu, potém rozróżniać zaczęło prawo władzę nad rzeczami, od władzy nad żoną, dziećmi, a nawet niewolnikami i ograniczyło pojęcie własności na obręb władzy nad rzeczami. A podczas gdy zmniejszała się władza nad osobami, przybierała własność u Rzymian charakter jak najwybitniejszy. To wyzwolenie się powolne własności nie pociągło bynajmniéj za sobą utraty znaczenia jéj społecznego, gdy res communes, res sacrae i res publicae wykluczone były zwykle z obrębu własności prywatnéj.

Historya własności jest historyą uznania prawnego energii idywidualnéj i wolności indywidualnéj.

Epoką feodalizmu pominąć tutaj możemy tém bardziéj, że przyczynił się nie lada do jéj upadku powrót do prawa rzymskiego. W prawie zaś rzymskiém przemagał tak bardzo charakter dośrodkowy, że indywiduum podrzędną chyba rolę grać mogło. Odkąd przecie ockła się tłumiona energia indywidualna, nastąpił rozbrat zupełny między prawem publiczném i prywatném; prawo indywiduum rozwijało się choć jednostronnie, ale tylko w obrębie prawa prywatnego i to w kierunku ku równości. W rozwoju zaś tym rozwijała się własność równolegle z zwiększoném uznaniem woli indywidualnéj.

W prawie najstarszém rzymskiém istniała już własność indywidulna, ale przemagała zasada społeczna. Rzymianin był tylko właścicielem, jako Kwiryta (ex jure quiritium). Prawo to najstarsze nie znało ani tradycyi, ani okupacyi i metody jedyne nabycia własności (in jure cessio i mancipatio) były aktem czysto formalnym bez względu żadnego na ugodę istotną między stronami, bez pytania się o to, czy interes był kupnem, darowizną itp. i czy nastąpiło już oddanie rzeczy; czynność zaś właściwa wychodziła nie od sprzedającego, ale od kupującego. — Przedmiotami mancypacyi, zwanemi res mancipi, były grunta italskie, niewolnicy i inwentarze żywe. Gdy wzmógł się później ruch handlowy w przedmiotach innych, zwanych res non mancipi, używać zaczęli Rzymianie formy nowéj przekazu, którą zaczerpnęli z prawa natury (jus naturale) i która zawierała w sobie dowód materyalny aktu woli, a nie li formę czczą prawa starego. Gdy bowiem tradowano res mancipi, a nie mancypowano jéj, nie przechodziła samo przez się własność na kupującego; sprzedający mógł się o nią jeszcze upomnieć, ale w takim razie brał sędzia (pretor) kupującego w obronę i wyrokował, że sprzedający chciał oszukać kupującego. Zaprzeć nie mógł pretor własności „kwiryckiéj“ sprzedającego, ale przeciwstawiał jéj własność naturalną, którą też opatrzył w prawo samodzielnéj obrony. Stanowiła więc teraz wola materyalna o ugruntowaniu własnośsi.

Prawo Justyniana znało już tylko jeden rodzaj własności i jedną tylko formę jéj przekazu — tradycyą.

Uznanie jak najbardziéj stanowcze woli indywidualnéj zawierała w sobie teorya posiadania. Posiądzenie rzeczy znaczyło, że posiedziciel przypisuje władzy swojéj faktycznéj nad rzeczą znaczenie należnego sobie prawa do niéj, nie legitymując się zresztą jako jéj właściciel. Prawo to uznane zostało i broniły go interdykta przeciw gwałtowi, oraz broniło prawo skargi przeciw każdemu, — oprócz przeciw właścicielowi istotnemu.

Sledzić można wpływ coraz wyraźniejszy woli indywidualnéj w rozwoju prawa spadkowego. Wspomnimy tu tylko o początkowo li beztestamentowém prawie spadkowém, o pojawieniu się dopiero później prawa testamentowego, które zepchnęło tamto na stanowisko prawa li pomocniczego. W kierunku tym samym szedł rozwój formy testamentów. W początkach była ona mancypacyjną, zastąpił ją później testament sporządzony w obec 7 świadków. Cezarowie dodali do tego testament publiczny, spisany w obec władzy i wydali przepisy różne, dotyczące form testamentu, których rezultatem ostatecznym było, że testator miał sobie zapewnione prawo odwołania tajemnego woli swojéj ostatniéj i że postanowione zostały formy pewne, których trzymać się musiał testator w interesie uznania testamentu w obec prawa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Joanna d'Arc.

Obraz Matejki.

(□) Wystawione teraz w Krakowie najnowsze dzieło mistrza Matejki „Joanna d'Arc“ wywiera przez kolosalne swe rozmiary, podniosłą myśl, świetny koloryt i szeroki rozwój potęgi w traktowaniu tak całości nadzwyczaj wspaniałéj, jak i wszystkich jéj z plastyczną doskonałością uwydatnionych części, prawdziwie imponujące wrażenie.

Przedmiotem obrazu jest wjazd Joanny d'Arc do Rheims, prowadzącéj Króla VII na koronacyą.

Tło obrazu stanowią wspaniałe gotyckie budowle starożytnego miasta, z pięknie uwydatniającym się po lewéj stronie frontonem wspaniałéj katedry. W rozstępach przebija gwiaździste niebo jasnéj nocy z kometą, złowrogim znakiem czekających jeszcze Francyą krwawych zapasów wojennych.

Pochód idzie w poprzek obrazu od prawéj jego strony ku lewéj. Wyróżnia się w nim kilka grup wydatnych i wielce charakterystycznych.

Na czele pochodu jedzie herold, zwiastujący fanfarą przyjazd króla. Za nim grono rycerzy. Widzimy tu hr. Dunois, zwycięzcę z pod Montargis i Patay, wytrwałego obrońcę Orleanu, wyswobodzonego ostatecznie przez zastępy natchnione duchem Joanny d'Arc. Trzyma on przed sobą poduszkę z insygniami koronacyjnemi. Obok niego postępuje, na dzielnym rumaku, dumny książę bretoński Richmond, konetabl Francyi i kilku innych zbrojnych rycerzy. Grono to, po mistrzowsku wykonane, odznacza się typową charakterystyką twarzy i postaci rycerskich, wedle historycznie znanych ich właściwości.

Główną grupę środkową stanowi Joanna d'Arc, jadąca zaraz za gronem przodujących rycerzy, i lud cisnący się do niéj z miłością i uwielbieniem.

Joanna jedzie na tradycyjnym swym karym koniu, z gołą głową, włosy jéj ujęte przepaską. Prawą ręką tuli do piersi drzewce rozwianéj chorągwi, lewa obnażona wzniesiona ku górze. Piękna jéj, wyrazista twarz w niezwykłéj ekstazie, bo Joanna zostaje pod urokiem wizyi. Przedmiot téj wizyi, ukryty przed oczami reszty uczestników pochodu, którzy patrzą albo prosto przed siebie, albo na tłumy ludu, widzimy na obrazie.

Grupa świętych unosi się tuż z przed oczu Joanny ku niebiosom. Zwrócona ku niéj św. Małgorzata podaje jéj lilią, przed nią unosi się już daléj ku górze św. Michał z płomienistym mieczem. Cudownie malowane orle skrzydła jego wpadają każdemu w oko i dziwnie piękne czynią wrażenie. Wyżéj nieco jeszcze św. Katarzyna, z złożonemi rękoma prosto ku niebu płynąca, zdaje się błagać o łaskę nieba dla cudownie prawie oswobodzonéj Francyi.

Trzecią grupę stanowi para królewska mająca obok siebie Arcybiskupa. Za niemi ukazują się urodziwa twarz Agnieszki Sorel i surowe oblicze groźnéj postaci awanturniczego gaskońskiego rycerza La Hire. Za niemi cały zastęp rycerzy. Po stronach postępują halabardziści z pochodniami.

Z szczególném zamiłowaniem traktował autor skrajny front obrazu, sceny nadbiegającego z tej strony ludu. Są to luźne grupy, jakby przyczepione do zbitéj masy obrazu, nadzwyczaj plastycznie występujące.

Wiodąc okiem od lewéj strony obrazu ku prawéj, widzimy tu najpierw ślicznego chłopczynę zbiegającego po dwóch stopniach z wieńcem laurowym. Daléj, wprost grupy przodujących rycerzy, przedzieloną od nich tłumem ludu, bogatą mieszczkę, obok niéj przedziwnéj urody dziewczątko z różą. Potém, już u stóp Joanny, klęczącą wieśniaczkę, zapewne z okolic Dom Remy, jak to wnosić można z odzieży, unoszącą do góry swe dziecię ku bohaterce, jakby z prośbą o błogosławieństwo dla niego. Obok klęczący młodzieniec, daléj trubadur z lirą, schylający się po jeden z rzuconych ku Joannie wieńców, jakby chciał z téj czci dla niéj zaczerpnąć natchnienia dla swych pieśni.

Na prawo gromadka ludu, trącąca nieco dziką wojowniczością. Na pierwszym planie uwydatnia się zbrojny szeregowiec, wlokący za sobą z natężeniem siły nurzającą się w kurzu zdobytą chorągiew angielską, którą ranny jakiś zbrojny włościanin depce z zapalczywością. Przyparty jéj drzewcem jeniec angielski usuwa się przed niem i powstrzymuje brytana, okazującego chęć rzucenia się na depcącego chorągiew.

Wszystkie wyliczone tu postacie skrajnego frontu występują z obrazu z taką plastycznością i odstają od tła tak okrągło, że zdaje się, iż objąćby je można. Jest to szczyt sztuki malarskiéj w uplastycznianiu postaci.

Całość, przedstawiająca pochód na koronacyą, jako na akt uświęcający cudowne prawie oswobodzenie ojczyzny, nastraja widza podniośle swą myślą przewodnią, a pod względem artystycznym odznacza się świetnością kolorytu, rysunku i charakterystyczną typowością twarzy.

Są to znane już wielkie zalety mistrza, które — o ile można — bardziéj jeszcze w tym obrazie, niż w poprzednich jego dziełach, spotęgowane zostały. Grona, na które całość rozpada, występują zrozumiale i w dobrém ze sobą zostają związku.

Trzy rodzaje oświetlenia zlewają się przytém w harmonijną całość, nie przeszkadzając sobie nawzajem.

Fronton katedry i wyskoki reszty budowli występują w sinawo-niebieskiém świetle pogodnéj nocy letniéj. Skrajny brzeg frontowy obrazu, oświecony blaskiem pochodni, niezbyt rażąco czerwoném i niepsującém przez to szczegółów kolorytu.

Cały zaś wierzchni środek, otaczający Joannę, występuje w świetle białém, jasném, prawie dziennem, rozchodzącym się widocznie od grupy świętych. Jest coś nadziemskiego w tém oświetleniu, nastrajającego myśl do idealnych uniesień.

Znaleźli się krytycy, którzy uważają grupę świętych za zbyt realistycznie przedstawioną, nie unoszącą się, jakby chcieli, w obłokach, nie dość eteryczną — odznaczoną tylko aureolami, otaczającemi ich głowy. Traci na tém niezawodnie pojęcie duchowe. Wizya staje się rzeczywistością, rzeczywistém zstąpieniem świętych z nieba do bogobojnéj i głęboką wiarą przejętéj Joanny.

Mistrzem powodowały widocznie dwa względy, raz chęć zastósowania się do tradycyjnéj wiary ludu, że zjawisko to było prawdziwém i rzeczywistém, a następnie względy artystyczne, bo grupa realistycznie pojęta w kształcie osób w pełni życia występujących, zlewa się tak rysunkowo, jak i w kolorycie z resztą obrazu w daleko doskonalszą harmonijną całość. U artysty względy takie przeważają.

Obraz ten ma być wysłanym na zagraniczne wystawy. Zrozumiałą i powszechnie znaną treścią swoją i potęgą artystycznego traktowauia rzeczy nie omieszka on tam wywrzeć wielkiego wrażenia.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 127.

Sobota 5 Czerwca 1886.

Sprawozdanie kasowe

Banku Związku Spółek Zarobkowych

za czas od rozpoczęcia czynności

t. j. od d. 15 marca do 31 maja r. b.

	Sumy obrotowe. Debet.		Credit.		Saldo. Debet.		Credit.	
Rach. kap. zakładowego	—	—	40000	—	—	—	40000	—
„ bieżący ze Spółkami pożyczk.	132408	35	179740	35	—	—	47332	—
„ depoz. za 3-mies. wypow.	911	30	5783	95	—	—	4872	65
„ depoz. za natychm. wypow.	24160	—	36710	—	—	—	12550	—
„ weksli i pożyczek lombard.	175635	50	5715	50	151920	—	—	—
„ efektów	31803	90	—	—	31803	90	—	—
„ efektów lombardowych	20854	—	—	—	20854	—	—	—
„ obliga i depon. papierów wart.	—	—	183054	—	—	—	183054	—
„ debitorów	83200	—	—	—	83200	—	—	—
„ dyskonta i procentu	416	50	1923	98	—	—	1507	48
„ kosztów administracyjnych	319	75	—	80	318	95	—	—
„ kasy	311850	58	310631	30	1219	28	—	—
	763559	88	763559	88	289316	13	289316	13

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek 3 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy konsystorza (ewangielickiego) Reichardowi w Poznaniu order korony trzeciéj klasy.

* ***Podczas ingresu*** Najprzewiel. ks. Arcypasterza naszego przestrzegać będą porządku w szpalerze urządzonym z szanownych członków bractw i cechów tutejszych — członkowie tutejszych czterech konferencyi św. Wincentego à Paulo, odznaczeni białemi kokardami.

Mamy nadzieję, że publiczność do wskazówek i życzeń ich chętnie się zastósuje i sama do utrzymania wzorowego porządku przyczyniać się będzie.

* **Na nagrobek dla ś. p. ks. Pawła Kantorskiego.** Z przeniesienia 62 marek. N. N. (stępel pocztowy Trzemeszno) 3 marki. — Razem 65 marek.

* **Na odbudowanie kościoła w Szaradowie.** Z przeniesienia 849,39 marek. Zebrane na majówce Towarzystwa Przemysłowego we Wronkach 9 marek. — Razem 858,39 marek.

* **Bolesny cios** dotknął powszechnie szanowanego obywatela miasta naszego, pana J. Lekszyckiego, urzędnika w archiwum królewskiem. W dniu 30 z. m. zmarła w Janiszewie pod Poniecem w domu siostry swéj, dokąd się w odwiedziny udała, żona jego ś. p. Zofia z Lekszyckich. Jak powszechnym szacunkiem cieszyła się zmarła oraz jéj strapiony małżonek, tego dowodem był pogrzeb nieboszczki; liczne grono krewnych, przyjaciół i znajomych postępowało za trumną, na któréj czele kroczyło kilkunastu duchownych z ks. proboszczem Pędzińskim na czele. R. i. p.

* **Poświęcenie chorągwi.** Tutejsze Towarzystwo czeladzi krawieckiéj sprawiło chorągiew, którą zrobił p. J. Szpetkowski. Wczoraj po mszy św. w kościele farnym poświęcił tę chorągiew ks. prof. Wojczyński. — Onegdaj umieszczoną także została w kościele farnym chorągiew cechu krawieckiego. Przeniósł ją bowiem cech z kościoła pofranciszkańskiego do fary. Obawiali się bowiem członkowie cechu, aby z tego tytułu, że mają chorągiew w kościele pofranciszkańskim, nie uważano ich za Niemców, a dzieci ich nie zaliczano do oddziałów niemieckich.

* **Zabawa** Towarzystwa Młodzieży Kupieckiéj, połączona z grą fantową, na dochód wieczornéj szkoły handlowéj, odbędzie się w dniu 6 czerwca r. b. w Parku Wiktoryi.

* **Slub.** W czwartek dnia 27 maja r. b. odbył się w kościele św. Marcina w Poznaniu ślub kupca i obywatela z Ostrowa p. Stanisława Maszewskiego z panną Bronisławą Łakińską z Poznania, cioteczną wnuczką nieboszczyka ks. Biskupa Marwicza. Ceremonii obrządku ślubnego dokonał ks. Mikołaj Kozielski z Łubowa, wuj pana młodego.

* **Przy kopaniu** fundamentów na realności należącéj do Towarzystwa akcyjnego sprytowni poznańskiéj przy Małych Garbarach znaleziono w głębokości na półtora metra trzynaście skieletów ludzkich i niedaleko od nich kilka skieletów końskich. Niezawodnie pogrzebano tu za czasów dawniejszych zabitych wojaków.

* **Nie nauczycielowi Schmulkowi** ze Smigla powierzono posadę pierwszego nauczyciela na Górnéj Wildzie, jak to za „Tageblattem“ powtórzyliśmy, ale głównemu nauczycielowi Sulkowi ze Smigla.

* **Grodzisk.** W niedzielę dnia 6 czerwca odbędzie tutejsze Towarzystwo Przemysłowe majówkę do lasku grąblewskiego, na którą szanowną publiczność miasta i okolicy uprzejmie zaprasza Zarząd.

* **Lwówek.** Na gruntach gospodarza Wittchena z Chmielinka odkopano z wiosną r. b. grób przedhistoryczny z kilku urnami.

* **Krotoszyn.** Podczas nawałnicy sobotniéj zabił piorun w Kobiernie człowieka; w Rozdrażewku zgorzało do szczętu gospodarstwo; w Swinkowie uderzył grom w dwór; w Sulmierzycach zapalił i zniszczył wiatrak a w Orpiszewie zabił kilka koni.

* **Jaraczewo.** W niedzielę dnia 6 czerwca odbędzie tutejsze Towarzystwo Przemysłowe swą doroczną przechadzkę do boru na „Zabawie“ gdzie oprócz tańców, strzelania do tarczy itp. odegrany będzie koncert przez orkiestrę zamówioną przez Towarzystwo. Na zabawę tę zaprasza najuprzejmiéj Zarząd.

NB. Osobnych zaproszeń nie wysela się.

* **Wągrówiec.** Podczas burzy w sobotę uderzył piorun w Smuszewie w stodołę gospodarza Maćkowiaka i zniszczył ją do szczętu. Nadto spłonęły sąsiednie obory i stajnie. W płomieniach zginęły dwie owce, krowa i kilka gęsi.

* **Z Powidza** otrzymujemy od ks. Nogi następujące pismo:

„Szanowna Redakcyo!

W interesie wyświecenia prawdy poczuwam się do obowiązku sprostowania korespondencyi „Posener Ztg.“ z Powidza z dnia 24 V. 86, streszczoną w num. 121 „Kuryera Poznańskiego.“ W tym celu podaję niniejszém cały przebieg rzeczy, jak następuje:

Dnia 9 maja r. b. o godzinie 1 po południu w drugą niedzielę po Wielkanocy, gdym powracał z kościoła do domu, zastąpiła mi drogę tutejsza obywatelka, 60-letnia Agnieszka Hochberger, katoliczka, żyjąca od 5 lat w małżeństwie cywilném ze Samuelem Hochbergerem, obywatelem i rólnikiem tutejszym, wyznania protestanckiego, liczącym lat 76, prosząc mnie ze łzami w oczach, abym przybył jak najrychléj do jéj chorego męża, który pragnie złożyć katolickie wyznanie wiary i przyjąć Sakramenta św., bo czuje, że godzina śmierci się zbliża, a pragnie gorąco umierać po katolicku. Po upływie pół godziny udałem się wraz z kościelnym do mieszkania chorego, którego zastałem leżącego na łożu w otoczeniu żony, syna i kilku jego sąsiadów. Przyzwawszy aż 4 świadków, zapytałem się chorego, czego żąda odemnie? Na to odebrałem odpowiedź: „Ja pragnę zostać katolikiem, bo czuję, że koniec mój się zbliża.“ Na stawione zapytanie: „Czy Pan wiesz, co czynisz i czy znasz wiarę katolicką?“ — odpowiedział chory Hochberger stanowczo, że nigdy bez rozwagi nie działał, a tém mniéj nie działa teraz bez namysłu, gdy chwila śmierci nadchodzi; wiarę zaś katolicką znam dość dobrze — oświadcza zapytany. Obecni świadkowie wezwani przezemnie, aby poświadczyli, czy H. w obecnéj chwili za swoje mowy i czyny jest odpowiedzialnym, jednogłośnie potakującą dali odpowiedź. — Następnie przedstawił kapłan wezwany konwertycie w streszczeniu różnicę pomiędzy religią katolicką a protestancką i zapytał go, czy katolickie wyznanie wiary złożyć jest gotów. Po stanowczéj odpowiedzi chorego: „Tak!“ złożył p. Hochberger wyznanie wiary kotolickiéj i odprawił spowiedź św., komunią św. pragnął przyjąć niebożczyk nazajutrz, lecz już o godzinie 11¼ w nocy umarł. — A więc nie jednę godzinę przed śmiercią — jak „Pos. Ztg.“ donosi — ale blisko 10 godzin został Hochberger katolikiem. I na tém kończy się całe „Proselytenmacherei“ korespondenta „Pos. Ztg.“ Do takiéj misyi kapłan przybywający do parafii, zajętéj poprzednio przez lat kilka przez rządowego proboszcza, nie ma ani czasu, ani nawet ochoty, widząc w około siebie tylko ruinę moralną i materyalną — i rad być musi, gdy mu się uda jako tako niezbędne potrzeby parafian swoich zaspokoić, zwłaszcza w parafii na 4 milach kwadratowych rozległéj, w któréj ani jednéj drogi bitéj nie masz, a taką jest właśnie parafia powidzka.

Prozelityzm istnieje w istocie w parafii powidzkiéj, lecz nie ze strony Kościoła katolickiego, ale z innéj strony.

Że zaś pogrzeb p. Moerke, jak pisze korespondent „Posener Ztg“ licho wypadł, nie moja w tém wina, ale raczéj proboszczów rządowych, którzy przybyli na pogrzeb swego kolegi i nie umieli lepszego pogrzebu urządzić, a po części i samego p. Moerke, pod którego zarządem wszystkie przybory kościelne tak zbutwiały, że tylko brudne płaty i szczątki po nich pozostały. Ś. p. Hochberger żył w istocie w zażyłości z swemi sąsiadami polskimi i katolickimi przez lat 37, szanował ich wiarę i przekonania a nawet i częściéj im oświadczał, że zostanie katolikiem, skoro tylko wyzdrowieje, lecz 16 letnią złożony chorobą, nigdy z niej już nie powstał, tak iż dopiéro krótko przed śmiercią spełnił swe życzenia. Po kilka razy odwiedział go w czasie choroby pastor z Witkowa, nakłaniając go do zawarcia ślubu kościelnego, lecz p. H. z niczem go zwykle odprawiał. — W końcu i ten fakt jeszcze stwierdzam, że p. Hochbergera nigdy przedtém nie odwiedziałem, ani go nawet nie znałem.

Z szacunkiem

ks. Stanisław Noga.

* **Gniezno.** W niedzielę dnia 6 czerwca r. b. urządza Towarzystwo Przemysłowców i Rzemieślników Katolików (stare) w Gnieźnie „zabawę latową“ w Jelonku na którą członkowie jaknajliczniéj gości wprowadzić mogą. Wymarsz z lokalu Towarzystwa (cukiernia p. B. Logi) po południu o godz. 2.

* **Z pod Gniezna,** 3 czerwca. Ubiegły tydzień przyniósł dekanatowi gnieźnieńskiemu bolesną niespodziankę przez śmierć przedwczesną ś. p. ks. Piołunowicza z Pobiedzisk. Tém głębsze wywarła wrażenie na jego współbraci, że w dniu właśnie jego pogrzebu obchodziło trzech z nich jubileusz 25-letni kapłaństwa, jakkolwiek wszyscy jubilaci usunęli się w ciche ustronia i tam w ciasnem kole i skupieniu ducha dziękowali Bogu za łaski przez ćwierć wieku odbierane. To nie powstrzymało jednak ich duchownych i świeckich przyjaciół, by im przed wyjazdem lub po powrocie nie mieli przez deputacye wypowiedzieć swych powinszowań i życzeń i odpowiedniemi podarkami upamiętnić im tak ważną rocznicę. Stało się to w Pawłowie u ks. dr. Wartenberga, w Żydowie u ks. Grondkowskiego, a w Gnieźnie u ks. prokuratora Ziółkowskiego. Niech nam żyją ad multos annos i pracują nadal na pożytek Kościoła i społeczeństwa.

* **Bydgoszcz.** Na powiatowego inspektora powołany został przez rejencyą bydgoską pan Schrader, rektor szkoły obywatelskiéj w Minden. Pan Schrader zastrzegł sobie wolność powrotu na dawniejsze stanowisko w przeciągu pół roku. Nowy ten inspektor był najpierw elementarnym nauczycielem a późniéj założycielem i kierownikiem szkoły wyższéj w miasteczku Bünde, zkąd się dostał do Minden.

* **Toruń.** Pod nagłówkiem „Ciekawość rządowa“ pisze „Gazeta Toruńska“ co następuje: „Pelicya w Toruniu z polecenia p. landrata toruńskiego badała wczoraj i dzisiaj kilku Polaków, kiedy, ile, i jakie przedstawienia amatorskie po polsku dawano w Toruniu od roku 1880. Daléj na jaki cel przedstawienia dawano, ile z nich zebrano i na jaki cel dochód obrócono. Dodajemy, że p. landratowi zależy na pospiechu w odpowiedzi na powyższe pytanie. Po co i na co to wszystko?

* **Chełmińska dyecezya.** Pelplin. W piątek dnia 4 b. m. zaraz po sumie odbędzie się tu w kapitularzu posiedzenie kapituły chełmińskiéj celem wyboru wikaryusza kapitulnego czyli administratora osieroconéj dyecezyi.

* **Wrocław.** Dla wygody podróżującéj publiczności p. W. Dobrzyński otworzył we Wrocławiu przy Antonienstrasse nr. 9, podobnie jak w Berlinie i Lipsku, bióro, które wypisuje zestawione przewodniki do tak zwanych Rundreisebillets podług przepisu zarządu niemieckich kolei żelaznych. Urządzenie to jest o tyle nader godném, że za małą cenę (60 fen. incl. przesyłki w znaczkach pocztowych) poprawne zestawienie każdéj wycieczki otrzymać można, przez co i podróżującym i urzędnikom wiele czasu i mozołu się oszczędza. Przy obstalunkach wystarcza podanie miejscowości, które się zwiedzić pragnie i klasy kolejowéj, a w najkrótszym czasie otrzymuje się przewodnik podróży najpraktyczniéj zestawiony.

* **Koszalin.** W wielkiéj papierni księcia Bismarcka pod Warcinem powstał w sobotę ogień i zniszczył ją do szczętu. Ogień powstał podobno wskutek nieostrożności monteura. Dzierżawca fabryki, Behrend, był podczas pożaru w podróży.

* **Sprawa p. Woźniakowskiego** jeszcze, jak się zdaje, nie wyjaśniona. Podaliśmy już to, co pisał „Kuryer Warszawski,“ co pisał p. Heinemann, właściciel hotelu pod Złotą gęsią we Wrocławiu, i inne zaprzeczenia. Tymczasem wczorajszy „Kur. War.“ drukuje znowu list p. Woźniakowskiego, datowany z Lyskowic, w którym czytamy, że wszystko, co „Kur. Warsz.“ wydrukował, jest prawdą, oprócz maléj pomyłki w datach, pozwolono mu bowiem i żonie jego bawić do 4, a nie do 1 maja. Pan W. nie czekając tego terminu, wyjechał 30 kwietnia, to jest w piątek, a na drugi dzień był w Wiedniu. W biurze policyjném przyjmowano go grzecznie, lecz nie chciano mu wydać dekretu banicyjnego na piśmie. Pan W. udaje się obecnie na Galicyą do Franzensbadu, choć miałby bliżéj na Kępno i Wrocław. (Pan W. mieszka w powiecie wieluńskim, a nie wileńskim, jak piszą gazety niemieckie.)

* **Losy loteryi pruskiéj** mają być, stósownie do uchwały parlamentu, podwojone, a liczba ich z 95,000 podniesiona na 190,000 włączając w to 30,000 losów wolnych dla pierwszych trzech klas loteryjnych. Najwyższa wygrana (4 ciągnienie) wynosić ma 660,000 mrk., a obok tego 95,000 wygranych i to:

w I klasie 30,000, 15,000, 10,000 marek itd.;

w II klasie 45,000, 30,000, 15,000 marek itd.;

w III klasie 60,000, 45,000, 30,000 marek itd.;

w IV klasie 600,000, dwa po 300,000, dwa po 150,000, dwa po 100,000, dwa po 75,000, dwa po 50,000, dwa po 40,000, i 10 po 30,000 mrk.

Główne wygrane w liczbie 25 wynoszą przeszło 2,600,000 m.

Znaczna część losów sprzedawana będzie w wysokości ósemek, aby ułatwić nabywanie i mniéj zamożnym.

* **Z Heiligenstadtu,** w obwodzie rejencyi erfurtskiéj, donoszą o wielkich spustoszeniach, zrządzonych w dniu 1 b. m. przez burzę. Spadł trzy razy i to wielkości perki grad, a deszcz lał jak z cebra przez kilka godzin. Na północ od Dünn ku górom kruszcowym całe pola zostały zniszczone. Miasto Duderstadt i Worbis stoją pod wodą. W Worbis dosięgła woda cmentarza i wymełła z grobów dwa trupy. W Gernrode utonęły dwie niewiasty; w kilku miejscach zawaliły się domy i wyrwane zostały drzewa z korzeniami.

* **Naumburg nad Salą.** Dnia 31 maja r. b. złożył przy tutejszym sądzie nadziemiańskim p. Zygmunt Rychłowski z Głuszyny pod Poznaniem egzamin referendaryuszowski z predykatem „dobrze“.

* **Cholera.** Od środy do czwartku południa zachorowało w Wenecyi 40 osób, umarło 26 i to 13 z dawniejszych chorych; w Bari zachorowały 2, umarła 1 osoba; w Oria zachorowały 2 i umarły 2 osoby.

* **Wybuch Etny** zwolniał. Lawa posuwa się daléj, chociaż powoli, strumieniami na 25 metrów szerokiemi a na 3 metry wysokiemi. Kilka wil na przedmieściu w Nicolosi zostało przez lawę zburzonych. Same miasto opuścili mieszkańcy, a załoga wojskowa nie dopuszcza doń nikogo.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 5go czerwca św. Bonifacego B.

Wschód słońca o godz. 3 minut 42. Zachód o godzinie 8 minut 14.

---

* **Na odbudowanie kościoła w Szaradowie** złożyli u podpisanego:

Ks. prob. Weidmann z Dąbrowa 30 mrk. P. Orłowski nauczyciel z Wolwarku 3 mrk. Ks. prob. Dalbor z Lewkowa 13 mrk. 60 fen. Pani Lipska z Lewkowa 20 mrk. Ks. prob. Dolny z Pakosławia 45 mrk. Ks. prob. Wichert z Łobdowa Zach. Prusy 17 mrk. 26 fen. Ks. prob. Łukaszewicz z Żerkowa 22 mrk. Ks. prob. Bukowiecki z Wągrówca 17 mrk. Ks. prob. Gustowski z Kopaniny 10 mrk. 31 fen. Ks. prob. Piechowski z Skarlina Zach. Prusy 74 mrk. Ks. J. Steffen z Spławia 9 mrk. Składka z Kostrzyna 20 mrk. Ks. prob. Wysocki z Bługowa 30 mrk. Pani Jadwiga Ponikiewska z Wiśniewa 10 mrk. Ks. J. Dyszkiewicz z Szubina 50 mrk. 50 fen. Ks. prob. Gajowiecki z Chodzieża 36 mrk. Z Wandsburga 1 mrk. Ks. prob. Ostrowski z Jani Zach. Pr. 38 mrk. Ks. prob. Follcher z Szczuki Pr. Z. 25 mr. Pani dyrektorowa E. Sobeska z Międzyrzecza 10 mr. Ks. prob. Bykowski z Siemianic 15 mr. Ks. prob. Schwanitz z Raisau p. Pelplin 36 mr. Dr. L. Mizerski, syndyk z Pelplina z żoną 5 mr. Ks. Noga z Powidza 13,50 mr. Ks. Jurek z Piłki 36 mr. Hr. L. Skórzewski z Lubostronia 50 mr. Ks. proboszcz Fethki z Żukowa Prusy Zach. 100 mr.

Wyczekując dalszych ofiar, składam wszystkim szlachetnym Dobroczyńcom serdeczne: Bóg zapłać! Z największém uszanowaniem

ks. A. Radecki.

Szaradowo pod Kcynią, w czerwcu 1886.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 4 czerwca. Po dwudniowych obradach postanowił klub polski nie popierać dłużéj wniosku dep. Suessa, dotyczącego cła od nafty i zawezwać rząd, ażeby zażądał od Węgrów ustanowienia cła od surowéj nafty na dwa floreny.

Nowy Jork, 2 czerwca. Sąd skazał Jana Mosta na rok więzienia i na karę 500 dolarów. Sędzia wypowiedział ubolewanie, że kodeks karny nie przepisuje większéj kary, uważa bowiem Mosta za największego łotra, jakiego widział kiedyś świat. Anarchistów Braunschweiga i Schenka skazał na 9 miesięcy więzienia, a pierwszego na zapłacenie 250 dolarów.

Londyn, 3 czerwca, wieczorem Gladstone wypowiedział nadzieję, że Izba zgodzi się na podjęcie obrad nad bilem home-rule w poniedziałek. Parnelici i radykalni deputowani zwołani w wtorek. Deputowany O'Connor przemawia daléj za bilem.

Berlin, 4 czerwca. Traktat konsularny między Niemcami a Rumunią został podpisany dnia 3 czerwca.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł nr. 49 i zawiera: Artykuł wstępny: Jurysdykcya nad penitentami z obcych dyecezyi (dokończenie). — Nowa ustawa kościelno-polityczna. — Konsekracya ks. Arcybiskupa Dindera w Wrocławiu. — Pożegnanie i wyjazd ks. Arcybiskupa z Królewca. — Kronika: Poznań: Nabożeństwo nakazane w dzień konsekracyi Najprzew. Arcypasterza naszego. — Ogłoszenie prezesa naczelnego. — Doktoryzacya ks. Prałata Likowskiego. — Rzym: Jezuita Kamil Mazzella Kardynałem.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 czerwca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Panna Bode z Halberstadt, Karczewski z Kościana, Gromadziński z Trzemeszna, Chilomer z Wiatrowa, Drewes z Hamburga, Drzewiecki z Królestwa Polskiego, Czerwiński z Sempolna, Jagodziński z Inowrocławia, Brauer z Poznania, Bäuerlin z Wrocławia, Jackowski z Nadziejewa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Nowego poznańskiego Towarzystwa ziemsko-kredytowego 4-procentowe listy zastawne. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w czerwcu. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 1½ procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 5 fen. za 100 marek.

(W.) **Poznań,** 4 czerwca. (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: deszcz.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— cent. czerwiec 127,— płac., czerwiec-lipiec 127,— płacono.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —.— czerwiec 36,60 pł., lipiec 37.40— pł., sierpień 38,30 pł., wrzesień 38.90 pł., październik 39,— pł, listopad-grudzień 39,20 pł.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 36,30 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano 30.000 litr., cena wypowiedziana 36,40 mrk., czerwiec 36,40 marek. lipiec 37,30 m., sierpień 38,20 m., wrzesień 39,— mk., w miejscu bez beczki 36 20 m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 2 czerwca 1886.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	16	20	15	40	14	90
„ nowa	—	—	—	—	—	—
Żyto	12	80	12	50	12	30
Jęczmień . . .	12	90	12	20	11	70
Owies	13	90	13	—	12	30
„ nowy . . .	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący . . .	—	—	—	—	—	—
Kartofle	2	20	1	80	—	—
Łubin żółty . . .	—	—	—	—	—	—
„ niebieski . .	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu.

Poznań, dnia 4 czerwca 1886.

Przedmiot.	TOWAR dobry M.	₰	średn. M.	₰	pośle. M.	₰	w przecięciu. M.	₰
Pszen. najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
Pszen. najn.	—	—	—	—	—	—		
Żyto najw.	—	—	12	70	12	30	12	38
Żyto najn.	—	—	12	50	12	—		
Jęczm. najw.	—	—	12	30	—	—	12	20
Jęczm. najn.	—	—	12	10	—	—		
Owies najw.	—	—	14	30	13	90	14	—
Owies najn.	—	—	14	10	13	70		

Inne artykuły.	najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma prosta za 100 kl	6	—	5	—	5	50
Słoma targana	—	—	—	—	—	—
Siano	6	50	5	50	6	—
Groch	—	—	—	—	—	—
Soczewica	—	—	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—	—	—
Kartofle	2	20	1	80	2	—
Wołowina kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	1	20	1	—	1	10
Cielęcina	1	20	1	—	1	10
Skopowina	1	—		90		95
Słonina	1	60	1	50	1	55
Masło	2	20	1	60	1	90
Jaja za kopę	1	90	1	80	1	85

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 4 czerwca 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica wyżéj.	
czerwiec-lipiec	148,—
wrzesień-paźdz.	153,50
Żyto staléj.	
czerwiec-lipiec	134.50
lipiec-sierpień	134.75
wrzesień-paźdz.	136.25
Oléj rzep. spok.	
czerwiec	42.10
wrzesień-paźdz.	43,—
Okowita staléj.	
w miejscu	37.40
czerwiec lipiec	37.60
lipiec-sierpień	38.60
sierpień-wrzesień	39.60
wrzesień-paźdz.	40.30
paźdz.-listopad	40.60
Owies	
czerwiec-lipiec	127.75
Wyp.-żyta wsp	4490
Wyp.-oko. kw.	490,000

Kapitały.

Berlin, 2 czerwca 1886.

Consol. 4%	105.40
Pozn. 4% listy z.	101.25
Poz. 3½% list. z.	100,90
Pozn. listy rent.	104,—
Austr. banknoty	161,30
Austr. renta srebr.	68,80
Ros. banknoty	199,60
Ros. consol. 1871	100,50
Ros. listy zast.	100,10
Pol. 5% listy zast.	62.40
Pol. likw. l. zast.	57,75
Węg. 4% renta zł.	84.90
Austr. akcye kr.	457 50
Austr. franc. kol.	383.—
Lombardy	189,50
Usposob. b. z inter.	

Szczecin, 4 czerwca 1886. (Kursa końc.)

Pszenica potw.	
czerwiec-lipiec.	154,50
wrzesień-paźdz.	157,50
Żyto stale.	
czerwiec-lipiec.	130,50
wrzesień-paźdz.	133,—
Oléj rzep. niezm.	
czerwiec-lipiec.	43,25
wrzesień-paźdz.	43,25
Okowita wyżéj.	
w miejscu	37,20
czerwiec-lipiec	37,70
sierpień-wrzesień	39,10
wrzesień-paźdz.	39,90
Petroleum	
w miejscu	10,75
Rzepik	
w miejscu	

(Nadesłano).

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno,** którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

Biuro Towarzystwa Obrony Prawnéj, św. Marcin. 73. Skarbnikiem L. Graeve w Słowikowie.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Młyńska ulica 35.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Plac św. Piotra nr. 4.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, ks. Adam Cichowski przy Tumie.

Co dopiero opuściła prasę:

DZIEWIĘĆ USŁUG

do Najśw. Serca Jezusowego

podług

Bł. Małgorzaty Maryi Alacoque

Wraz z wielu modlitwami i nabożeństwami do N. Serca P. J.

przez

KS. BARCZEWSKIEGO.

Stron 96 i IV. 8⁰ — Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen. — Do nabycia u **autora (Biskupiec** — Bischofsburg) i w **Drukarni Kuryera Poznańskiego,**

C. Stephana

WINO COCA,

nadzwyczaj wzmacniające i ożywiające nerwy, usuwa natychmiast migrenę, nerwowy ból głowy i zębów, oddaje znakomite usługi przy słabościach żołądka (braku apetytu, womitach) i organów oddechowych, a inwalidzi z r. 1780/71 uważają je za jedynie skuteczne na cierpienia nerwowo-reumatyczne. **Prawdziwe C. Stephana** wino Coca, zalecane często przez lekarzy i powagi medyczne i używane po wielkich śpitalach, ma na każdéj butelce i na każdem opakowaniu umieszczoną powyższą markę ochronną. Inaczéj opakowanych butelek należy nie przyjmować. Ostrzega się przed naśladownictwami, które zamiast **prawdziwego C. Stephana** wina Coca polecane bywają. Butelki po 1, 2 i 5 mrk. nabyć można w aptekach. Skład główny w Czerwonéj aptece w Poznaniu. (2173

W. Maszewskiéj

dawniéj Łakińskiéj

Skład wszelkich materyałów piśmiennych, biurowych i szkólnych

poleca na obecny sezon

Rejestra gospodarcze

wszelkiego rodzaju. — Osobne szemata uskuteczniam w najkrótszym czasie w druku i litografowane przy bardzo nizkich cenach. (2345)

Torebki, torby i necesery do podróży, lusterka, portmonety cygarnice i t. d.

Maść Paryzka „Onguent de la Mère i Wodę na oczy Pawlewskiego.

Poznań. Hôtel Rzymski. Poznań.

S. WĘDZICKI

POZNAŃ,

róg Starego Rynku i Jezuickiéj ulicy.

Handel galanteryjny, biżuteryi i wyrobów skórzanych.

Skład papieru i utensyliów szkólnych

jako też (2074)

towarów drobnych.

Fabryka rzeczy do podróży,

kuferków, torb do szkoły itd.

poleca swoje w Wiedniu, Lipsku i Berlinie, z najpierwszych fabryk zakupione towary po **wyjątkowo** tanich cenach.

Kuferki trwale i elegancko odrobione, w każdéj wielkości od 3 mrk. do najdroższych.

Torby szkólne dla dziewcząt od 75 fen., dla chłopców od 1 mk.

Portmonetki w nadzwyczaj wielkim wyborze, skórzane począwszy od 8 fenygów do najdroższych.

Teki do akt, weksli, listów itd.

Wielki wybór przedmiotów z żelaza, niklu, bronzu i Cuivre poli.

Albumy do fotografii w największym wyborze, (do 40 obrazków) od 1,50 mk., wielki format do 100 obrazków od 2,00 mrk., do 200 obrazków od 3,50—50 mk. i wyżéj.

Necesery do roboty i podróży od 1,00—45,00 mk.

Torebki do cygar i papierosów w każdéj szerokości od 30 fen., do 25,00 mrk. z prawdziwych skór krokodylowych, morskiego psa i t. p.

Guziczki do mankiet i koszul w wielkim wyborze.

Torebki ręczne w każdéj wielkości i z wszelkich gatunków skór, torby podróżne, torebki składane do grzebieni, szczoteczek etc., manierki, rzemienie do derek podróżnych po tanich cenach.

Paryzkie, wiedeńskie i angielskie **biżuterye**, w złocie, srebrze, z słoniowéj kości etc. po taniéj cenie.

Wachlarze wiedeńskie i paryzkie w ogromnym wyborze z przecudnemi haftami, malaturami i wyrokami dla dzieci już od 20 fen. począwszy, damskie wachlarze wielkie od 75 fen. do 75,00 marek.

Cygarniczki, notesy, laski, parasole, perfumy, mydła, tabakierki, szczoteczki do zębów i włosów, scyzoryki, krawaty, szelki etc. bardzo tanio!

Pisarki i ramy do fotografii w wielkim wyborze.

Lampy wiszące i ampuły po nadzwyczaj tanich cenach.

Prawdziwe alfenidowe towary grubo posrebrzane n. p. wazy do ponczu, etażery, talerze do ciast, owoców i kart wizytowych, cukierniczki, masielniczki, serwisy do likworu, szklaneczki do herbaty, pisarki, obrączki do serwetek, noże, widelce, łyżki i łyżeczki po taniéj cenie!

Japońskie i chińskie towary 33⅓ proc. taniéj jak po innych składach.

Wyroby drewniane z starożytnemi drzeworytami n. p. powieszadła do ręczników, rzeczy i t. d.

Artykuły z prawdziwego Cuivre poli, np. lustra ścienne z lichtarzami, etażery, serwisy do wina i likworu, obrazy, stoliki do palenia i serwisy, pisarki, popielniczki, ramy, żardiniery, talerze do ciast i t. d.

Sprzedającym z drugiéj ręki daję odpowiedni rabat!

Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencya do ust i zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya do ust „Eucalyptus" zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanéj.

Używając bierze się łyzeczkę od herbaty esencyi do ust wlewa się w szklaukę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus" zęby. (731)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutnéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdza **prof. dr. Gubler i dr. Betherand** w Paryżu, oraz **prof. dr. Bentley i dr. L. Browne** w Anglii jakoteż wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.

S. Radlauera w Poznaniu

Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

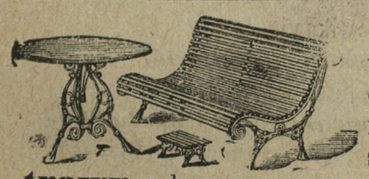

Szafy do lodu najnowszéj konstrukcyi. **Meble ogrodowe** żelazne w rozmaitych deseniach. **Maszynki do koszenia trawy** poleca (2292)

T. Krzyżanowski,

Poznań, Szewska ulica nr. 17.

S. CISZEWSKI

Poznań, Stary Rynek 58

poleca w wielkim wyborze

Materye na suknie

czarne wełniane, w rozmaitych nowych wyrobach i we wszelkich najnowszych kolorach.

CZARNE MATERYE

na okrycia wiosenne.

Jedwabne materye

czarne i białe.

Perkale, nesle,

Zefiry.

(2165)

PŁÓTNA

ślązkie i bielefedzkie.

Stołowiznę, płótna na pościel,

Szyrtyngi, piki, walisy, szyfony.

Kretony na meble.

Kołdry watowane i pikowe,

Firanki.

Płócienka na fartuchy.

KOSZULE MĘZKIE,

kołnierzyki, mankiety i krawaty

po tanich cenach.

Nowojorska „Germania, Tow. Zab. na Życie"

Wydział europejski, przy placu Lipskim 12 we własnym domu w **Berlinie.**

Założone w Nowym Yorku 1860, w Berlinie 1868.

Wszystkie Activa p. d. 1 stycz. 1886	M. 48,812,880	**Activa podniosły** się w r. 1885 o	M. 2,667,160
Czysta przewyżka w dochodzie włącz. z kapitałem bezpieczeństwa	M. 6,345,213	**Roczny dochód** przeszło	M. 9,000,000

Activa w Europie: M. 4,639.413 w nieruchomościach, depozytach i pożyczkach na polisy.

Zabezpieczeń bieżących jest:	23,338 polis na	M. 169,914,936
z tych w Europie:	11.162 polis na	M. 58,121,436

Nowe postanowienie z zastósowaniem do dawniéj zawartych zabezpieczeń: Po 3 latach nie może polisa być zaczepioną, chyba tylko z powodu niebezpiecznego zajęcia lub niebezpiecznego klimatu.

Obok pewności, jaką daje sam kwitnący stan Towarzystwa, redukuje koszta zabezpieczenia do minimum wysokie, zupełnie pewne oprocentowanie kapitałów i zwrot całéj przewyżki zabezpieczonym. Pobieranie dywidendy zaczyna się już w **dwa lata** po zapłaceniu pierwszéj premii. Bliższych wiadomości udzielają (2401)

Agent w Lesznie: J. Rauhut.
„ w Inowrocławiu: St. Waszyński.

Agent jeneralny w Poznaniu Hugon Schellenberg.

Piwo jałowcowe

z browaru

Franciszka Gruszczyńskiego

w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.

Szanownéj Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader **zdrowe i posilające** a mianowicie **osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy,** które sprawia, że oddychanie staje się lżejszém, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę i humor i łatwe trawienie. Za **dobroć i czystość** piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. Butelka 15 fen., 50 butelek 4,50 mrk. (2263)

Powozy kryte

(Plauwagen)

lekkie, najnowszéj konstrukcyi na 2 i 4 osoby pod gwarancyą trwałości sprzedaje tanio (2049)

Andruszewski,

Fabryka pojazdów. Podgórna ulica nr. 2.

Biuro budowlane i techniczno-informacyjne.

Jan Rakowicz,

budowniczy rządowy

w Poznaniu, W. Garbary 45

podejmuje się wszelkich robót i dostaw z zakresu (2218)

budownictwa miejskiego i wiejskiego, architektury i inżynieryi,

oraz opracowywa projekta, kosztorysy i obrachunki do wszelkich budowli, udziela rad i informacyi, pośredniczy we wykonywaniu budowli i przyjmuje nadzór nad niemi.

Wyborny gatunek herbaty mięszanéj po 3,75 mrk., polecam przy odbiorze najmniéj 5 funtów w oryginalnych skrzynkach.

Herbatę

ostatniego sprzętu

polecam:

Souchong I funt 5 marek (nr. 1 w oryginalnych skrzynkach po 5 funtów).
Souchong II funt 4 marki.
Souchong III funt 3 marki. (1244)
Souchong i Pecco mięszana nr. I funt 9 marek.
Souchong i Pecco mięszana nr. II funt 6 marek.
Souchong i Pecco mięszana nr. III funt 4 marki.
(nr. III w oryginalnych skrzynkach po 5 funt)
Pecco kwiat 9 marek.
Prósze herbaciane nr. I funt 3 marki, nr. II funt 2,50 mrk.. nr. III funt 2 mrk.
Przy odbiorze najmniéj 5 funtów daję rabat.

A. W. Żuromski

skład herbaty.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ulica 25.

Prawdz. tylko z tą marką ochronną. Prof. Dr. Liebera

Elixir wzmacniający nerwy

na wyleczenie radykalne i pewne wszelkich, nawet najuporczywszych **cierpień nerwowych,** mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstały. Pewne wyleczenie wszelkiego **osłabienia,** blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca, dolegliwości żołądka, niestrawności itd. (1439)

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich 5 części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancyą na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdéj butelki. **Cena ½ but. 5 m., całéj but. 9 m.,** — za poprzedn. nadesł. należytości lub za zaliczką.

Skład główny: **M. Schulz** w Hanowerze Schillerstr. Składy utrzymują: S. Radlauer czerwona apteka w Poznaniu, aptek. Szymański w Poznaniu, aptek. Jankowski w Lesznie, aptek. H Müller w Rawiczu, aptek. A. Jankiewicz w Ostrzeszowie, apteka we Wrześni, oprócz tego nabyć można u p. Alex. Petri w Inowrocławiu.

Tłuste **śledzie Matjes i dojrzałe nowe kartofle** poleca (2319)

W. Becker,

Wilhelm. plac nr. 14.

Ryż

drobny i gruboziarnisty w miechach po 200 funt. i w mniejszych ilościach poleca jak najtaniéj (2371)

J. N. Leitgeber.

Mój dobrze zaasortowany skład odstałych (2407)

win Bordeaux

począwszy od 1 mrk. za but. excl. szkła, jako i czystych

win mozelskich, reńskich i reńskich musujących

polecam szczególnéj uwadze.

Jakób Appel,

ulica Wilhelmowska nr. 7.

Nauczyciel dom.,

kandydat teolog., szuka miejsca. Łaskawe oferty pod nr. 2398 do „Kuryera Poznańskiego."

Szafy do lodu, maszynki do wyrabiania lodów, wanny do kąpieli, garnitury emaliowane na umywalnie, całkowite umywalki eleganckie i skromne; **siatki drótowe do okien, przykrywy siatkowe kopułkowate i płaskie na potrawy;** maszynki do kawy wiedeńskie i inne, **serwisy do kawy** z **srebra brytania** i emaliowane, **takież czajniki;** noże stołowe, deserowe, kuchenne, owocowe, kieszonkowe etc.; nożyczki najrozmaitsze, **nożyce do strzyżenia owiec** i bydła, do **szpalerów i krzewów;** amer. **strugi do czyszczenia chodników** ogrodowych i takież grabie rozm. wielkości; **maszynki do koszenia trawników etc.** polecają w towarze najlepszym po cenach przystępnych (2264)

Wszelkie **sprzęty kuchenne i domowe, żelazne, mosiężne, blaszane, drzewiane** etc. w wielkim wyborze!

Otmianowski & Szyfter,

handel nasion;

Magazyn sprzętów kuchennych i domowych.

Jezuicka ul. nr. 1.

Pierwsze najdelikatniejsze

śledzie matjasowe

poleca i rozsyła w sądeczkach począwszy od 15 sztuk (2408)

JAKÓB APPEL,

ulica Wilhelmowska 7.

Mój starannie i obficie zaopatrzony (2370)

skład cygar

w cenie za tysiąc 24 do 30 mrk., 35 do 40 mrk., 45 do 60 mrk., 70 do 90 mrk., 120 do 180 mrk. polecam uprzejmie. Już przy odbiorze 500 sztuk z jednego gatunku niższe ceny. Pocztą za zaliczką franko. Na żądanie służę próbami. Gatunki, któreby do gustu nie przypadły, wymieniam na inne.

J. N. Leitgeber,

w domu własnym przy Wodnéj ulicy tuż obok handlu tow. kolonialnych.

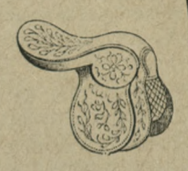

W. Pluciński

siodlarz

w Poznaniu,

Św. Marcin Nr. 1

poleca swoją fabrykę i skład dobrze zaopatrzony w szory, chomąta, rozmaitego gatunku z eleganckiem okuciem, siodła męzkie i damskie czapraki, szpicrózgi, bicze paro i czterokonne, francuzkie kufry dla dam, również ręczne torby do pieniędzy, portmonetki, torby szkólne dla chłopców i dziewcząt, szelki, praktyczne przybory myśliwskie, oraz wszelkie artykuły do konnéj i powozowéj jazdy. (1940)

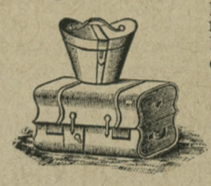

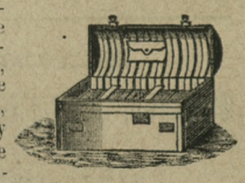

SKŁAD

bławatów, płócień i jedwabi

pod firmą

J. & T. Kamieński

poleca na obecny sezon:

Materye czarne lub kolorowe od najtańszych do najpiękniejszych wyrobów.
Grenadiny czarne od 60 fen., kaszmiry od 80 fen.,
Perkale, pzatinety, persle, kretony na meble,
Płótna bielefeldzkie i szlązkie,
Płótna na pościele i fartuchy,
Szirtingi, chiffony, walisy, piki, barchany i t. d.
Firanki od 4 mrk. za 1 okno,
Stołowizny i serwety kolorowe,
Kołdry watowane i pikowe,
Halki, chustki wełniane i jedwabne.
Bieliznę męską, krawaty, trykoty i parasole,
Plusze i aksamity czarne i kolorowe, gładkie i w deseń,
Wielki wybór w jedwabiach czarnych i kolorowych znanych z dobroci i trwałości. (2030)

Ceny nizkie lecz stałe, wybór wielki.

Stary Rynek 76 obok pałacu hr. Działyńskich.

Birety i obojczyki poleca Wielebnemu Duchowieństwu (2397)

A. SCHULTZ, kapelusznik,

ul. Wrocławska 1.

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielki Polki, egzam., muzykalne; nauczycielka Francuzka, katoliczka, muzykalna, w starszym wieku; nauczycielka Niemka, egzam., muzykalna; nauczycielki do młodszych dzieci; bony freblowskie; kilku gorzelników; dwóch pisarzy gospodarczych. (3383)

Agencya Fontowicza.

Potrzebna jest (2376)

panna służąca

obeznana z krawiecczyzną, białem szyciem, praniem etc. Kopie świadectw **Arkuszewo p. Gniezno.**

Do mego handlu korzeni poszukuję od 1 lipca (2399)

subjekta

dobrego ekspedyenta.

J. Krzyżankiewicz,

Wronki.

Wdowa,

dobrze wychowana, z odpowiedniem wykształceniem, znająca doskonale zarząd domowy, mogąca zastąpić panią domu, chlubnie polecona, szuka miejsca do samodzielnego zarządu domowego od 1 lipca. Oferty prosi odsyłać do Ekspedycyi „Kuryera" pod lit I. P. 2400.

3000 marek.

Kilku urzęd. z kaucyami po 3000 mrk. i kilku niższych urzędników gosp. z bardzo dobremi poleceniami poszukuje miejsca. **St. Kobyliński,** St. Rynek 79. (2405)

Wielebnemu Duchowieństwu polecam gospodynie, umiejące bardzo dobrze gotować, prać i prasować. Upraszam o wczesne zgłoszenia. **R. Kobyliński,** żołnierz z 1863 r. Stary Rynek 79. (2406)

Wina czerwone

(Bordeaux)

po 1 m. 25 fen. do 5 marek za butelkę. — **Wina czerwone węgierskie** po 1 m. 50 fen. i 2 mrk. za butelkę poleca handel win hurtowny

A. Pfitznera,

Stary Rynek. (2395)

Dzierżawa.

Dzierżawca 1000 morgów areału (w W. Ks. Pozn.), poszukuje od 1 lipca r. b. **wspólnika** z kapitałem 7000 mrk. Gotów także **odstąpić** dzierżawy, a w takim razie potrzeba 15,000 mrk. kapitału, celem objęcia **kompletnego żywego i martwego inwentarza i zasiewów** (wszystko w dobrym stanie). Zgłoszenia pod znakiem **A. B.** przyjmuje łaskawie literat, p. **Franc. Krajewicz** w Poznaniu, Murna ulica nr. 3. (2402)

Poszukują od św. Jana umieszczenia:

Rządzca gospodarczy żonaty, w średnim wieku, obecnie zarządzający samodzielnie 5000 morgów, obeznany gruntownie z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa, z jak najlepszemi rekomendacyami, w poprzednim miejscu **lat 11 zatrudniony,** w obecnem zaś od 3 lat.

Rządzca gospodarczy kawaler, w wieku 29 lat, z wyższem wykształceniem, obecnie drugi rok w renomowanem gospodarstwie.

Gorzelnik kawaler, obeznany z najnowszemi aparatami podług systemu dr. Delbrücka, obecnie zatrudniony w większéj niemieckiéj gorzelni. (2166)

R. M. Koczorowski,

Podgórna ul. 7.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.